Rok VII. Nr. 6 Czerwiec 1933.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

Chrystus Eucharystyczny centrum życia kapłańskiego.

Wielka, niepojęta miłość Boga! Chciał być jak najściślej złączonym z człowiekiem, nieskończoność ze skończonością, doskonałość z niedoskonałością. I oto już zaraz w zaraniu ludzkości poufale z pierwszymi rodzicami rozmawia: „A gdy usłyszeli głos Pana Boga przechodzącego się po raju". Rodz. 3. 8. Potem, kiedy już prysło szczęście rajskie, pod namiotami patrjarchów zasiada: „I ukazał się mu Pan... A gdy podniósł oczy swe, ukazali się mu trzej mężowie stojący blisko niego: które ujrzawszy wybieżał przeciwko im ze drzwi namiotu, i pokłonił się do ziemi". Rodz. 18. 1, 2. Później pod postacią obłoku prowadzi naród wybrany, by wkońcu na stałe osiąść w sancta sanctorum — „szechina". Dziwne, jedyne w dziejach zdarzenie pełne tajemniczości! Dowód opieki i tego dążenia do zespolenia się Boga z człowiekiem. Ale to dopiero okres przygotowawczy. Przychodzi „wypełnienie czasów", „Słowo staje się Ciałem". Tajemnica ponad umysł ludzki, ale ten umysł, idąc za światłem wiary, widzi dalsze stopnie łączenia się Boga z człowiekiem. Osiągnął najściślejsze połączenie fizyczne w unji hypostatycznej, in uno supposito, najdalej idące, bo Nowy Zakon musiał w tym zasadniczym punkcie okazać się wyższym od Starego. Dni jednak pobytu na ziemi Boga-Człowieka były określone. Przyszły dni triumfu, zasiadania po prawicy Ojca Przedwiecznego. Czy następne pokolenia będą pozbawione obcowania z Bogiem? Nie — nigdy! Miłość, Mądrość, Wszechmoc Boża zaradzają temu; konkretny wyraz tego, to we wieczerniku ustanowienie Najśw. Sakramentu Ołtarza: „To jest ciało moje... ta jest krew moja nowego testamentu". Mat. 26. 26, 28.

Tak. — Zostaje Pan Jezus przez niepojęty splot cudów w Sakramencie Ołtarza. Ale to Mu nie wystarcza. Chce się jeszcze fizycznie łączyć z nami w Komunji św., a owocem trwałym tego połączenia jest powiększenie łaski poświęcającej i jedność moralna uczuć, myśli, słów, czynów. Czy jest możliwe dalej idące, ściślejsze, połączenie z Bogiem? Nie wiemy. Chyba trudno to pogodzić z ogólnem przekonaniem, że Miłość, Mądrość i Wszechmoc Boża wyczerpały się przy unji hypostatycznej i przy Sakramencie Ołtarza.

W raju każdy rodziłby się w stanie łaski poświęcającej i byłby dopuszczony, jak pierwsi rodzice, do poufałości z Bogiem. W Starym Zakonie było specjalne połączenie się, z jednym narodem, bo specjalnie Bóg ten naród wybrał, a przez naród z każdym. W Nowym Zakonie nastąpiło fizyczne, najściślejsze połączenie z ludzką naturą w jednej osobie, a przez to połączenie się podniesiona została cała ludzkość. Wreszcie połączenie się w Komunji św. jest połączeniem swojego rodzaju fizycznem z każdą osobą oddzielnie. Nie chodzi tutaj o łaskę poświęcającą, bo zdobycie jej było w porządku nadprzyrodzonym zawsze możliwe, ale o tę dążność Boga do przestawania z człowiekiem.

W dziele uświęcenia musi pracować każdy człowiek, musi być współpraca człowieka z łaską. Z wysiłku ludzkiego i z łaski rodzi się świętość. Łaska obfitsza i wysiłek nie zwykły rodzą heroizm. Takie prowadzenie Boże. Tak i w tej historji łączenia się Boga z człowiekiem trzeba było wysiłku. Trzeba było u pierwszych rodziców, trzeba było u synów Abrahamowych, trzeba było dobrej woli za czasów Chrystusa Pana, trzeba jej i dzisiaj.

W Nowym Zakonie w dziele uświęcenia wysuwa się na pierwszy plan osoba Chrystusa Pana. On jest wszystkiem dla nas. „I niemasz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni“. Dziej. 4. 12. Kult Chrystusa nie jest ujmą dla czci Boga, Trójcy Przenajświętszej, bo Chrystus Pan przez nadprzyrodzone połączenie natury Bożej z naturą ludzką jest Bogiem, bo per perichoresim w Chrystusie jest Trójca Przenajśw., — więc cześć Chrystusa to cześć Boga, to cześć Trójcy Przenajświętszej. Do Chrystusa więc winni się ludzie zbliżyć.

Chrystus Pan nie jest daleko od nas, jest koło nas, jest w kościołach naszych. Poznanie człowieka jest zależne od zmysłów. Nic dziwnego, że działalność Syna Bożego w naturze ludzkiej większe robi wrażenie na nas, niż Boga czysto duchowego. Podobnie i przy Eucharystji mają punkt zaczepienia zmysły nasze. Wprawdzie nie są to postacie własne Chrystusa Pana, ale zawsze coś dostępnego dla zmysłów. Nic dziwnego, że pod pewnym względem Eucharystja może łatwiej i skuteczniej

pociągać do kultu Boga. To racja więcej subjektywna. A objektywnie? Czy nie byłoby pewnego rodzaju niewdzięcznością, gdyby się nasze myśli unosiły tylko do Zbawiciela w niebie, a nie szukały Go tutaj pomiędzy nami? Przecież na to pomiędzy nami pozostał, zwłaszcza kiedy chciał być pokarmem dla nas.

Ale to dla każdego wiernego. A kapłan?

Piotr Lippert w swem dziele „Psychologie des Jesuitenordens“ ma wstrząsający do głębi rozdział. Zaczyna: „Świat wewnętrzny Jezuity jest zbudowany całkiem w sposób centralny. Ma swój własny ośrodek, ma punkt ciężkości o roztrzygającem, jedynem znaczeniu. Jego siła na wszystkich krzyżujących się punktach duchowych skłonności i interesów panuje i przyciąga. Ten ośrodek duchowy, to myśl o Chrystusie, to miłość Chrystusa“. Kto zna środek urabiający duszę Jezuity — rekolekcje trzydziestodniowe św. Ignacego, ten przyzna powiedzeniu powyższemu słuszność. Po wstępnych medytacjach o celu, o środkach do celu ostatecznego, o grzechu, o rzeczach ostatecznych, to wszystko ma usunąć rumowisko grzechu, — staje sztandar Chrystusa i sztandar szatana. Następuje decyzja. A potem to już ustawiczne wpatrywanie się w Chrystusa. Medytacje osnute są na Jego życiu, cierpieniu tak, żeby naprawdę Chrystus ze swojemi zasadami przenikał wszystko: uczucia, myśli, słowa, czyny. Słowem, żeby odprawiający rekolekcje stawał się alter Christus. Tak powinno być i u kapłana. Dla niego Chrystus również powinien być magnesem pociągającym wszystko całkowicie, zupełnie. Co u kapłana nie jest pociągnięte przez Chrystusa, czem nie kieruje Chrystus, co nie dla Chrystusa, powinno przepaść, zginąć. Ten proces chrystocentryczny zaczyna się już przed Seminarjum, a przynajmniej w Seminarjum; u kleryka się rozwija, potęguje, przeszkody się usuwa, ale pewnie przy wyjściu z Seminarjum nie jest w całej pełni. Jeszcze niektóre części organizmu duchowego nie są całkowicie ożywione, jeszcze duch Chrystusowy doznaje przeszkody, jeszcze zajęcia nie są i nie mogą być tak wzniosłe i doskonałe jak w kapłaństwie, to praca dopiero przyszłości, to praca na całe życie kapłańskie. A jednak winien kapłan powiedzieć: „A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“. Gal. 2. 20.

Dlaczego?

Z powodu charakteru jego kapłańskiego. Uczestniczy bowiem w kapłaństwie Chrystusowem. Toć przecież prawdziwy alter Christus, toć przedstawiciel, legat, który już jest nie tylko dla siebie, ale Chrystusa innym przedstawia i urząd Chrystusa sprawuje. Ta praca winna się odbywać głównie przez Eucharystję, przez Jezusa Eucharystycznego. Dlaczego? Bo najgłębsza racja bytu kapłańskiego to Eucharystja. On jest

primario dla Ciała realnego Zbawicielowego, a dopiero secundario dla Ciała mistycznego. On ma Je sprowadzać na ołtarz, ofiarować, strzec, podawać, innych do Niego przyprowadzać — to jego zadanie. Najlepiej się człowiek uświęca przez spełnianie swoich obowiązków, więc kapłan przez służbę Eucharystyczną.

Kiedy się w Rzymie zwiedza katakumby, kaplicę Najśw. Sakramentu u św. Kalliksta, więzienie Mamertyńskie, żywiej niż kiedyindziej staje martyrologjum rzymskie i rola w niem Eucharystji.

Ile to razy było: nabożeństwo pełne powagi, wiary... tłoczą się wierni... twarze rozmodlone... chóralne pienia... przy stole ofiarnym kapłan. Nagle odgłosy dalekie... kroki przyśpieszone... zamieszanie... wierni wiedzą, o co chodzi. Kiedy jedni ostjarjusze padają pod razami, inni zasypują podziemia, by pomylić drogę, nad wiernymi unosi się Hostja: „Corpus Domini nostri Jesu Christi". Spokój... gotowi na męki, na śmierć.

W domu pokój. Cisza w atrjum, cisza w kubikulach patrycjusza rzymskiego. W tę ciszę wpada nagle łoskot młota uderzającego o tarczę... Setnik z oddziałem stoi przed bramą... w domu uchodzą do dalszych kubikulów... Z armarium wydobywają święte vela... posilają się Ciałem Chrystusa. Gotowi...

W więzieniu smutek... Boleść na twarzy męczennika... Umierać nie żal... nie... pro Christo... ale, żeby się posilić Chlebem mocnych, żeby krzyż Apostoła, kapłana, spoczął choć zdala nad głową. „In die tribulationis meae clamavi ad te: quia exaudisti me". Ps. 85. 7... Lekkie kroki... rygle się odsuwają ciężkich oddrzwi... to chłopiec-akolita z rękami skrzyżowanemi na piersiach... Christus vincit, Christus imperat, Christus regnat.

Tak — to były czasy Eucharystji. „I trwali w nauce Apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach". Dziej. 2. 42.

Ile razy człowiek tak zbliżał się do Eucharystji, zawsze Bóg zbliżał się do człowieka. Kiedy kult słońca Eucharystji szedł w zapomnienie, zawsze w duszach był chłód, było zimno.

Parę lat temu uderzało opowiadanie w lwowskiej „Eucharystji". Parafja nie daleko Paryża, jedna z najgorszych. Zaledwie kilka osób praktykujących. Indyferentyzm, nowoczesne pogaństwo w najwyższym stopniu. Wysyłano najtęższych kapłanów; wszystko napróżno. Trzech profesorów Seminarjum podjęło myśl pastoryzacji. Idą. Zaczynają prowadzić życie Eucharystyczne. Najwyższe uszanowanie wobec Eucharystji... adoracje częste... modlitwy przed Najśw. Sakramentem. Przykład działa — parafja się zmienia.

Przy końcu roku 1923 odwiedził delegat apostolski jedną z wysp należącą do archipelagu filipińskiego, zamieszkałą

przez trędowatych. Radość z tego powodu tych najnieszczęśliwszych na świecie nie miała granic. Starano się o najwyższe objawy czci. Delegat płakał, widząc ich życie pełne rezygnacji, pełne cichego zaparcia. Codzienna prawie Komunja św., częste adoracje, Umiłowanie Najśw. Sakramentu — ot co ich podtrzymuje.

Tak w życiu wiernych. Tem więcej w sercu kapłana, bo to serce więcej powinno być eucharystyczne, niż serce zwyczajnego wiernego. Inaczej w sercu jego pustka, niesmak.

Przypomina się opowiadanie Diessla w „Denkmal der göttlichen Liebe“. Dwaj misjonarze pracowali daleko na północy w Kanadzie. Przyjeżdża biskup na wizytację. Widzi niechęć, smutek. Rozgląda się, pyta, gdzie mają tabernakulum. Niema, niema miejsca, niema potrzebnych rzeczy do urządzenia... Kazał sporządzić w kącie jednej z izb z desek... przybrano tem, co miano pod ręką. I oto już duch inny, ochota do pracy.

Tak. — Im w której epoce więcej było życie eucharystyczne podtrzymywane, tem więcej było ducha kapłańskiego, tem więcej było cnót kapłańskich.

W Seminarjum wprowadzano w życie eucharystyczne. Synody diecezjalne przypominają obowiązki przebywania ze Zbawicielem. Bractwa i Stowarzyszenia kapłańskie kładą nacisk na przebywanie u stóp Jezusa. Jedno i to samo zawsze.

Chodzi o Komunję św., żeby była jak najgodniej przyjmowana. Chodzi o Mszę św., żeby ją z jak największem nabożeństwem odprawiać, przecież to najważniejsza czynność kapłana. Chodzi o przygotowanie do Mszy św., o dziękczynienie przynajmniej przez kwadrans. Chodzi o nawiedzenia w ciągu dnia Najśw. Sakramentu. To wszystko tyle razy słyszeliśmy, to wszystko czytamy w przepisach, w statutach. A w tem wszystkiem przebija się jedna myśl: poznaj Jezusa zostającego w Eucharystji z tobą, ukochaj Jezusa w Sakramencie miłości, bądź czystym przed Jezusem Eucharystycznym, odpocznij u Jezusa Eucharystycznego, badaj, jaki jest twój stosunek do Eucharystji.

Kiedy czytam statuty i przepisy jakiekolwiek, wydaje się mi, że to litera martwa, a życie dopiero ożywia, daje ducha. Przepisy wydają się jak te podpory, słupy, na których kapłan rozpinać może i rozpina tkankę swego życia eucharystycznego.

Żyje myślą o swem Tabernaculum — on stróż. Żyje aktami strzelistemi do tego Zbawiciela w domku Jego — to przygotowanie dalsze do Mszy św. i Komunji św. Pierwsza myśl jego rano, to pokłon dla Jezusa Eucharystycznego, a później w czasie ubierania się nie przestaje uwielbiać, dziękować, prosić. „Introibo ad altare Dei ad Deum, qui laetificat iuventutem meam“. Modlitwa, rozmyślanie rozpalają serce, potęgują

uczucia, wprowadzać mają do sancta sanctorum, do ołtarza eucharystycznego. Broni się przed myślami obcemi, które mogły przykryć ten znicz miłości Bożej. Dobrze specjalnie dodać przygotowanie czyto z Manna Sacerdotum czy z Praeparatio ad Missam; to przepiękne tony, które chciałby Kościół wyśpiewać w duszach naszych. Mówi przepięknie św. Jan Chryzostom, że nie powinno się zbliżać do ołtarza, aż dusza całkiem nie będzie gorąca. Nie tak to prędko. Dusza jak mokre drzewo. Kiedy się włoży do ognia, paruje, dymi, powoli wysycha, a później dopiero pali się jasnym płomieniem. Tak i dusza musi się rozgrzać, rozpalić, w dobrej modlitwie, w dobrem rozmyślaniu. Jeśli przygotowanie dobre, to i Msza św. będzie godnie odprawiona.

Potem dziękczynienie. Kosztowny czas. Dusza zatapia się w Bogu. Zapomina o wszystkiem, zajęta swoim Panem. Św. Teresa powiada, że to czas do załatwiania spraw z Bogiem. Kto nie czyni tego, czyni nieroztropnie. Prośby, polecenie całego dnia, potrzeby swoje, potrzeby innych, a ileż ich jest, ile się ich obija o duszę kapłańską, oddanie się całkowite, propositum particulare, zyskanie odpustu, modlitwa: „En ego, o bone Jesu", a ciągłe rozbudzanie miłości, jakże prędko czas przejdzie.

A potem w ciągu dnia tego ognia, tego ciepła, tracić nie trzeba. Trzeba podtrzymywać przez częstą myśl, przez częste akty strzeliste, przez dobrą intencję. Wszystkie czynności, wszystkie trudy, wszystkie cierpienia, wszystko dla Niego. Ile będzie ognia nowego, kiedy biorę Pana mojego i wiozę Go gdzieś daleko do domów ludzkich. Ile życia nowego, kiedy, odmawiając brewiarz, choć jedną godzinę odmówię u stóp Jego, a inne chodząc koło domu Bożego albo spoglądając nań. Myślę o Nim, z jakąż radością nucę: „Venite, exsultemus Domino, iubilemus, Deo salutari nostro... quoniam Deus magnus Dominus, et Rex magnus super omnes deos... venite, adoremus, et procidamus ante Deum" *).

Tak — ciągle ten Zbawiciel Eucharystyczny; wszystko dla Niego.

Trudno nie dotknąć nawiedzeń. Szczęśliwe dusze, które przed każdą czynnością śpieszą do Pana. Zachowają ducha w całej gorliwości. Tam Pan, Bóg, Zbawca — a on nie idzie często. Protestant Lavater powiedział: „gdybym ja wierzyć mógł, że w Najśw. Sakramencie jest Chrystus obecny, nie podnosiłbym się z klęczek". Ile łask tracimy. O jakby się często uspokoiły tam dusze! „Wtedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie". Mat. 8. 26. O jakby można niejedną sprawę duszpasterzowania tam omówić. Jakby

---

*) Zob. Cormier: Raccolta di Ritiri spir. str. 57.

się to życie wiary pogłębiło, jakby przed duszą zajaśniały nowe horyzonty. Jakby się nasze serca stawały ofiarniejsze. Ile rzeczy możnaby się nauczyć, czego nie można zdobyć skądinąd, z żadnej książki. Jakby można pociągnąć innych. Niech się otworzą podwoje kościołów naszych, niech będzie adoracja Zbawiciela, a najczęstszym adoratorem niech będzie kapłan.

Trzeba iść za Marją Magdaleną.

Na uczcie u Szymona i ona przygotowuje ucztę: ucztę pokuty, chleb boleści, napój łez. Mar. 14. 3 - 9. Zbawiciel cieszy się tą ucztą więcej, niż ucztą Faryzeusza. Ma pragnienie łez grzesznika, czuje głód żalu. A w duszy naszej tyle prochu z dnia, tyle prochu z przeszłości. A dokoła nas tyle zła, tyle zepsucia, czyż się nie zdobędziemy na przepraszanie za innych, czyż się nie zdobędziemy na akty wynagrodzenia?

Kiedy grzechy jej odpuszczone, siedzi u stóp Zbawiciela, wsłuchana w Jego słowa: „która też siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa jego". Łuk. 10. 39., a ta rozmowa tak intynna, że nawet słowo z niej do nas nie doszło. Tak nasza dusza musi usiąść u stóp Jezusa, tak stać się małą w oczach swoich i słuchać. Już samo wpatrywanie się w Tabernakulum napełnia światłem wewnętrznem — coś jak u tego wieśniaka, o którym opowiada św. proboszcz z Ars. Przychodził do kościoła, opierał narzędzie pracy o ścianę i patrzał w Tabernakulum i zdawało się mu, że i Zbawiciel na niego spogląda i cieszy się nim. A cóż mówić o tych słowach, które podchwytuje dusza? To prawdy głębokie, to rady, to upomnienia — szczęśliwa dusza kapłańska, co rozeznaje te natchnienia: „najlepszą cząstkę obrała". Łuk. 4. 10. 42. Przypomina się adoracja z botzeńskiej „Eucharistie". Młody kapłan pod wpływem obmów, potwarzy, prawie że upada. Idzie wieczorem do Tabernakulum. W świetle lampki wiecznej urządza adorację na tle psalmu 50. Rozpamiętywa wzgardę, wyrządzoną Zbawicielowi i oto słyszy w duszy: „Ja dla ciebie tyle zniosłem, a ty dla Mnie tego nie potrafisz wycierpieć?" Kapłan wstaje inny. Dusza się rozpogadza, znika rdza zniechęcenia, gotowa dusza do nowych ofiar. Co dusza kapłańska, to nowa historja takich adoracyj — nazwijmy je poradami eucharystycznemi.

Traci brata Magdalena... płyną łzy żalu. Wysyła do Chrystusa: „Panie, oto którego miłujesz, choruje". Jan. 11. 2. — a później prosi przez siostrę: „Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój. Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, da ci Bóg". Jan 11. 21. 22. I nie zawiodła się — Łazarz wstaje z martwych. Oto jakby droga utarta przez nią. „Oto, którego miłujesz, choruje" — oto w duszy mojej jakaś pustka, oto dusza oziębła, chora: „Panie, byś tu był...".

Dookoła morze cierpień. Tyle nędzy i biedy fizycznej. Gorsza nędza duchowa. Rak grzechu tyle dusz toczy, tyle nało-

gów... „oto, którego miłujesz, choruje...“ „quos pretioso sanguine redemisti“. Przepiękne zadanie kapłana: „Inter vestibulum et altare plorabunt sacerdotes ministri Domini, et dicent: Parce Domine, parce populo tuo: et ne claudas ora canentium te, Domine“. Joel 2. 17. To będą chwile przed Najśw. Sakramentem — chwile wstawiennictwa.

Oto stoi pod krzyżem: „Między któremi była Marja Magdalena“. Mat. 27. 56. Serce jej przeszyte bólem... święta w miłości... święta w żalu... współczuje obok Matki Najśw. Mówi św. Teresa: „Co do mnie wierzę, że nie zakończyła swych dni męczeństwem, ponieważ przeszła je, patrząc na śmierć Chrystusa“.

Współczucie winno nas prowadzić do Tabernakulum. Cierpienia przechodzi i teraz Zbawiciel, kiedy widzi dusze oziębłe, dusze świętokradcze, dusze, co zioną nienawiścią przeciw Bogu i Jego Oblubienicy, Kościołowi. Trzeba przyjść okazać boleść, współczucie, przecież to serce człowiecze Boga. To chwile współczucia.

Stoi przy grobie... odchodzą i uczniowie... ona zostaje, poznała, że grób pusty, pochyla się na nowo. Dlaczego? Miłość każe szukać dalej. Zbawiciel nie każe długo na siebie czekać. Zjawia się, mówiąc: „Marja“, odpowiada Mu: „Rabboni“. Ile radości, miłości, szczęścia.

I w duszy naszej te tony mniej lub więcej rozśpiewane: Alleluja. Radość, kiedy rozpamiętywamy cuda miłości Bożej w życiu dawniejszem, w życiu obecnem: „Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest“, Łuk. 1. 49., kiedy patrzymy, jak buduje sobie przybytki w duszach ludzi, kiedy widzimy objawy czci Jezusa, kiedy dochodzą nas słuchy o tych podbojach na dalekich kresach misyj. Spieszymy do Zbawiciela i winszujemy.

I jeszcze jedno. Pouczona Magdalena przez Aniołów i Zbawiciela ma zanieść wieści Apostołom. Przepięknie mówi św. Wincenty Ferrerjusz, że św. Piotr i św. Paweł wysłani do grzeszników, a Marja Magdalena wybrana do nawrócenia i utwierdzenia Apostołów, co wątpili o zmartwychwstaniu. Kościół śpiewa o niej: „O mundi lampas, et margarita praefulgida, quae resurrectionem Christi nuntiando, Apostolorum Apostola fieri meruisti“.

To chwile zbierania sił do niesienia Jezusa wiernym, do opowiadania Ukrzyżowanego. Ile się tu budzi zapału! Ile się rozpala myśli wielkich! Tutaj się rodzi współpraca w dziele zbawienia.

Dziwne są chwile wieczorne w życiu kapłana. Chaos pracy minął... zmęczenie... człowiek się uspakaja... dookoła cisza... migoce lampka, rzuca cienie mgliste na krzyż nad klęcznikiem.

Czuje potrzebę skupienia, przeproszenia, polecenia. Kolana się same słaniają. I oto znów myśl ulatuje do Tabernakulum. Tam też lampka migoce... cisza... spokój. Przychodzi wspomnienie chwil zaślubienia duchowego naznaczonego stygmatem kapłaństwa — jakaż radość, wdzięczność za łaskę kapłaństwa... dzięki Ci, Boże,... dzięki... dzięki Ci i za ten ostatni dzień. Cierpienie? — tak było... więcej cierpieć jeszcze dla Ciebie... "scio enim cui credidi". 2. Tym. 1 12... In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum. A choćby trzeba było stanąć przed Tobą: „paratum cor meum, paratum"... tak: „nunc dimittis servum tuum"... ostatnie ucałowanie krzyżyka, ostatnia myśl o Jezusie: „salva nos, Domine, vigilantes, custodi nos dormientes; ut vigilemus cum Christo, et requiescamus in pace".

Tak zawsze trzeba było czynić, ale w dzisiejszych czasach więcej jeszcze trzeba oddania się Jezusowi Eucharystycznemu. My wszyscy czujemy, że przechodzimy chwile wielkiej doniosłości, że wypadki czyto na polu ekonomicznem czyto społecznem czyto politycznem spieszą się, piętrzą się. Wiemy, odczuwamy, że również i na polu religijnem, na polu czysto duchowem, są dziwne załamania, upadki, zmiany. Nie żyjemy poza kręgiem wiru światowego, jesteśmy unus ex mundo; czy nie czujemy, że świat ze swojemi prądami, poglądami, chce przeniknąć naszą duszę, opanować, podbić dla siebie. Próbujmy zbadać te główne prądy. Nie chodzi o objawy drobne, codzienne, ale o zasadnicze ujęcie sprawy.

Św. Jakób, kiedy charakteryzował ducha zła swoich czasów, mówił: „Albowiem nie jest ta mądrość zgóry zstępująca: ale ziemska, cielesna, djabelska". Jak. 3. 15. To można powiedzieć o złu, jakie się chce dziś wcisnąć w dusze kapłańskie.

Najpierw naturalizm. Pęd do ujmowania wszystkiego w sposób naturalny, przyrodzony, ziemski, tak bardzo nam zagraża. W przełożonych tak trudno widzieć zastępców Boga; patrzymy na nich pod kątem ich większej lub mniejszej życzliwości względem nas, jako na tych, od których nasza przyszłość i powodzenie doczesne zależy. Tak trudno patrzeć na współbraci w kapłaństwie, jako na dzieci Boże, jako na tych, których Pan Bóg naznaczył w Swej dobroci charakterem kapłaństwa, których powołał do wielkich rzeczy. Chce się w nich widzieć towarzyszów mniej lub więcej uzdolnionych, mniej lub więcej sympatycznych, mniej lub więcej mi życzliwych. Trudno widzieć zawsze w swojem stanowisku wolę Bożą, drogę, którą mi Pan Bóg wyznaczył do zbawienia duszy mojej, do zbawienia dusz innych. Trudno brać wszystkie wypadki życiowe jako digitus Dei, jako zesłane przez Ojca niebieskiego. To wszyscy odczuwamy. Dookoła fala niewiary; uderzają i o mnie i chcą mnie podmyć, poderwać.

Istnieje pęd, do lekkiego traktowania spraw. Ten pewien lęk przed trudami, przed umartwieniem. Słyszy się hasła: Mało pracy, użyć życia, urządzić sobie życie jak najwygodniej, szkoda się męczyć. Jakoś znika, zaciera się powoli, obraz Ukrzyżowanego, co mówi: „Jeśli kto chce iść za mną, niech samego siebie zaprze: a weźmie krzyż swój, i niech mię naśladuje", Mar. 8. 34., jakoś zapomina się o tem: „A którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami". Galat. 5. 24. To zmysłowość, co się wsączać chce nieznacznie w dusze nasze.

A wreszcie egoizm — mądrość djabelska, bo pierwszy szatan chciał wywyższenia dla siebie: „wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny najwyższemu" Iz. 14. 14., bo on do pychy pociągnął pierwszego człowieka: „Będziecie jako bogowie". Rodz. 3. 5. Tak każdyby chciał, żeby jego „ja" zajaśniało, żeby wedle swego „ja" wszystko osądzać. Każde upokorzenie, każde podporządkowanie się, każdy akt posłuszeństwa tak trudno przychodzi.

Czy się będziemy dziwili temu? Dookoła nas brak wiary, używanie, egoizm — taka atmosfera nas otacza, wciska się do nas, zarazki jej już w sobie nosimy.

Musimy się bronić, musimy szukać lekarstwa. Gdzie?... u Jezusa Eucharystycznego.

Nie będę mówił o łasce, o mocy, która bezpośrednio wypływa z Eucharystji, to to samo, co było kiedyś: „Albowiem moc wychodziła od niego, i uzdrawiała wszystkich". Łuk. 6. 19. Modlitwa przed Zbawicielem, Komunja św. daje tę siłę. Wspomnę, że to Sakrament wiary, że rozbudza, roznieca naszą wiarę. Bo, ile razy do Niego się zbliżamy, musimy wzbudzać akty wiary, gdyż i rozum nie pojmuje i miesza się, a zmysły chciałyby wręcz przeciwnie sądzić. Przyjmujemy te cuda i wierzymy, bo Bóg objawił. Wpatrując się w Tabernakulum, widzimy całe życie Zbawiciela, nietylko to ziemskie, jakie kiedyś Zbawiciel prowadził w Palestynie, ale to powtórzone mistyczne w Najśw. Sakramencie. Bo całe życie odbija się tutaj, to memoria nie tylko passionis, ale całego życia Chrystusa. Prawdziwie: „Hoc facite in meam commemorationem". Łuk. 22. 19. Ile myśli się ciśnie przy rozważaniu tego życia Eucharystycznego. Jak pięknie je rozwija Stiegele *) w swoich rekolekcjach dla kapłanów. Podajemy kilka. Może częściej przeprowadzany w naszych rozważaniach paralelę między żłobkiem a Tabernakulum, między krzyżem a ołtarzem, ale inne tajemnice, inne zdarzenia, mniej zajmują naszą uwagę.

---

*) Stiegele: Exerzitienvorträge. str. 57.

„Mędrcy... upadłszy pokłonili się jemu". Mat. 2. 11. Przedstawiamy sobie chętnie postacie tych mędrców we wschodnich, powłoczystych szatach, patrzymy na ich skupienie i radość, widzimy królewską postać Matki Najśw., jak trzyma na łonie Dziecię, przejęta wszechświatowem znaczeniem tej sceny. Jak często jesteśmy w tem położeniu co Matka Najśw... Jak często, kiedy trzymamy w ręku Najśw. Sakrament, odnawia się ta scena: „upadłszy pokłonili się jemu". Widzimy wysoko postawionych, widzimy prostaczków, jak się korzą, adorują. Przy błogosławieństwie, przy Komunji św., przy zaopatrywaniu, czy nie to czynimy, co Matka Najśw.?

„I przyszedł do Nazaretu". Łuk. 2. 51. Idzie do Nazaret... nie zostaje w Jerozolimie, centrum życia religijnego, nie idzie do Aten, siedziby nauk, ani do Rzymu, stolicy świata, zmierza do cichego nieznanego Nazaret... zostaje tam zdala od rojnych ognisk, zdala od życia publicznego. Czy nie ta sama idea ożywia Jezusa Eucharystycznego — idea życia ukrytego? Jego Nazaret to ciasne Tabernakulum to biedne postacie chleba. Jego Nazaret to zaciszne kaplice zdala od zgiełku, zdala od ruchu ulicznego. Jego Nazaret to ciche zamknięte serca, żyjące życiem zamkniętem, skupionem; „mogą prowadzić życie czynne, zewnętrzne, ale muszą się skupiać, muszą szukać w swem życiu chwil nazaretańskich, cichych".

A w życiu publicznem? „Przeszedł dobrze czyniąc". Dziej. 10. 38. Chodził kiedyś po ziemi, chodził po wioskach, odwiedzał miasta i miasteczka. Ile to wędrówek za życia ziemskiego odbył. I oto napełnia wszystkie miejsca, wszystkie czasy, wszystkie strefy ziemi, Swoją błogosławioną obecnością. Niema godziny, ani we dnie ani w nocy, żeby nie był w Eucharystji na drodze do chorego do pałacu, do chaty, do szpitala, do więzienia. Płynie okrętem po wielkich wodach oceanu, spieszy przez pustynie i stepy, unosi się już w powietrzu aeroplanem, to raz na gwarnych ulicach naszych wielkich miast, to znów po pustkowiach. Jak kiedyś chodził między żydami, poganami, bałwochwalcami, wolnomyślnymi, między sprawiedliwymi, grzesznikami, tak i teraz. Chodzi codziennie, co godzinę. Przechodzi koło fetyszów pogańskich, koło świątyń bałwochwalców, mija bezbożnych dzisiejszych czasów, idzie koło masona, bolszewika. Wędrował kiedyś po ulicach starej Romy, przechodził koło świątyń na Kapitolu i forum, spieszył koło Akropolis w Atenach, a dziś idzie koło lóż masońskich, koło drapaczy, giełd, koło domów zepsucia. I tak wędruje przez 19 wieków — i tak będzie wędrował do końca świata. Jego wędrówka ziemska trwała tylko 3 lata — a ta trwa i trwać będzie wieki. A jak za życia ziemskiego miał ulubione domy, dokąd zachodził — dom św. Piotra, dom Łazarza w Betanji — tak i te-

raz. U nas niema prawie domu, gdzieby Zbawiciel nie zagościł, a w niektórych tak częstym jest gościem.

„Przeszedł dobrze czyniąc“, — jaka piękna charakterystyka? Czyż teraz nie należy to samo powtórzyć? przecież napełnia błogosławieństwem, cudami Swych łask, całą ziemię. Czyni cuda fizyczne i dzisiaj na tylu miejscach świętych, np. w Lourdes, ale przedewszystkiem działa duchowo. Ilu duchowo ślepym przywraca światło wzroku dla prawdy! Ilu duchowo głuchym słuch, że słuchają słowa Bożego, że czułymi są na natchnienia Boże! Ilu duchowo ułomnym albo sparaliżowanym daje pewny chód po drodze przykazań, po drodze cnoty! Ile się u stóp Jezusa Eucharystycznego budzi powołań kapłańskich! Tak często, kiedy młody człowiek klęczy u stóp Tabernakulum, słyszy ten cichy a mocny, nie pozostawiający wątpliwości, głos: „Pójdź za mną“. Mat. 8. 22. Ile to przełomowych chwil odbywa się tutaj przed Najśw. Sakramentem! Ile to przy świetle lampki wiecznej budzi się ochoty do pracy, ile się czyni postanowień!

Niejedna grzesznica jak Marja Magdalena rzuca się do stóp Zbawiciela, niejeden grzesznik zostaje apostołem, niejeden, jak Nikodem w ciemności, otrzymuje pouczenie, niejedna matka wyprosi zdrowie córki. Ma i tutaj poprzednika, co Mu gotuje drogę do serc, kapłana. Ma pobożne niewiasty, co Go otaczają, ma przez Siebie tak bardzo ukochane dzieci, co przychodzą do Niego, co Go często przyjmują do niewinnych serc.

Czasem cieszy się towarzystwem zaledwie kilku osób, czasem otaczany przez tłumy, czasem idzie wśród radosnego hosanna, wśród sypania kwiatów, w przepięknych teoforycznych procesjach. To znowu odbiera pogardę, to znowu jest znieważany, wykradany z Tabernakulum, przyjmowany świętokradzko.

Co to za dziwne apostolskie życie, jakie Jezus rozwija w Eucharystji, a rozwija przez 19 wieków! Przy takich rozważaniach budzi się wiara, umacnia. Dusza kapłańska, która tak będzie patrzyła na życie Zbawiciela w Najśw. Sakramencie, będzie silna, będzie promieniowała, będzie powoli słowem i przykładem działała na innych. To będzie lekarstwo na dzisiejszą niewiarę i obojętność.

A odnośnie do niebezpieczeństwa zmaterjalizowania i egoizmu?

Znowu opuszczam tę siłę, co płynie z Eucharystji bezpośrednio, ale zwrócę uwagę na Eucharystję jako szkołę charakteru, na szkołę życia świętego, pełnego zaparcia i zapału. O to nam właśnie chodzi *).

---

*) Stiegele: j. w. str. 63.

Przecież to szkoła, co ma za sobą tradycje, jak żadna inna. To szkoła, z której wyszło tylu wychowanków. Ot pierwsi Apostołowie — oni tutaj w dalszym ciągu brali naukę. Męczennicy stąd brali moc, tutaj karmili się chlebem mocnych. A kto policzy te szeregi wyznawców, które się tutaj chowały. Gdzie jak nie tutaj brały dziewice siłę do walki ze sobą. A im kto więcej się w tej szkole ćwiczył, im kto więcej był uważającym, tem więcej skorzystał, to wynosił jakieś piętno eucharystyczne specjalne z tej szkoły, jak św. Stanisław Kostka, św. Alojzy.

Tutaj zawsze kształcili się kapłani święci — wielcy kapłani pierwszych wieków, tutaj się urabiali kapłani męczennicy wszystkich wieków tutaj się chowali, tutaj przebywali z lubością nasi poprzednicy, których pamięć święta dotychczas jest między ludem przechowywana.

Nauczycielem jest sam Zbawiciel. Mówi św. Augustyn: „Quando Deus docet, sic docet, ut scienda sciamus, ut facienda faciamus“. Przecież nieraz tak daleko podąża się do słynnych profesorów, a tutaj Mistrz nad mistrze. Przypomnijmy sobie Apostołów, ludzi prostych, nieuczonych. Jakimi wyszli ze szkoły Chrystusowej? Silni, umocnieni — zawładnęli całym światem.

W tej szkole można się nauczyć wszystkich cnót. Niema cnoty, którejby nie podawała, niema czynu, słowa, myśli, dla którychby nie dawała przykładu, niema sytuacji, położenia, dla którychby nie była wzorem. Jest więc lekarstwo i na wszystkie dzisiejsze bolączki. Tutaj rodzi się święta gorliwość i zapał apostolski. Tu się wyrabia cnota czystości. Tu jest źródło cichych cnót: posłuszeństwa, zaparcia. Tu się uczymy święcie cierpieć. Wszystkie cnoty rozwija Jezus Eucharystyczny w mistyczny sposób pod postaciami chleba.

A miła to jest i pociągająca szkoła! Zbawiciel nie odpycha, ale przykuwa; pełen miłości zjednywa wszystkich. Głos Jego cichy, ale sięgający do głębi duszy, szanujący wolną wolę, ale zniewalający ku Sobie. Snują się przed oczyma duszy cnoty Zbawiciela, widać ich piękno, dusza odczuwa pragnienie podniesienia się, udoskonalenia, rozpala się powoli, staje się lepszą, nabiera sił do naśladowania.

To szkoła doskonała, co zawsze jest otwarta, wszystkim dostępna o każdej porze. Możemy w niej przebywać całemi godzinami, całemi dniami, całe życie. A jak dawno otwarta — od pierwszych wieków; tyle miljonów przez nią przeszło; my będziemy prochem, a ta szkoła otwarta. A wszędzie dostępna, czyto po wielkich miastach, czyto po małych wioszczynach — wszędzie do Siebie zaprasza.

Weźmy n.p. posłuszeństwo. Czyż jest kapłan, żeby nie przechodził pod tym względem trudności? Czyż nie przychodzi

nieraz na myśl, dlaczego to mam zrobić, dlaczego tak mam zrobić, dlaczego mam słuchać, przecież mam więcej doświadczenia, wiedzy, itp. A jednak posłuchać trzeba, jeżeli ten, co nam rozkazuje, ma władzę. Kiedy się duch buntuje, kiedy szatan szepta słowa pokusy, trzeba nam iść do Eucharystji. Jaki tu piękny wzór znajdzie! Jak prędko Pan Jezus w tej tajemnicy słucha. Jest posłuszny na każde słowo kapłana. To ślepe posłuszeństwo, co nie bada, z jakich warg godnych czy niegodnych rozkaz pada. To zupełne posłuszeństwo; całkiem oddaje się władzy kapłana, wyrzeka się całkowicie Swej woli. Posłuszny na słowo kapłana, przychodzi, kiedy padają słowa: To jest Ciało moje. Posłuszny poruszeniu ręki: opuszcza Tabernakulum, błogosławi zebranym, spocznie na języku komunikujących, spieszy daleko, na piersi kapłana spoczywając, do chorych. żadnego niema sprzeciwu. I to o każdej godzinie i to od chwili ustanowienia Najśw. Sakramentu — zawsze. To dziwne posłuszeństwo! Czy się nie uspokoi serce wzburzone? Czy nie znikną uprzedzenia do przełożonych? Czy się nie pójdzie spokojnie do spełnienia obowiązku?

Tak nam przebywać trzeba u stóp Pana Jezusa często, brać jedną cnotę po drugiej, patrzeć na Jego przykład eucharystyczny, a powoli się zmieniać i upodabniać do Niego będziemy.

Trudno mi nie wybiec do końca życia eucharystycznego, do wieczora życia naszego. Patrzy kapłan na ubiegłe lata, jak rolnik przy nadchodzącym wieczorze patrzy na zagony skib, oblanych potem. Czuje rolnik w sercu radość, słania się na kolana i szepta: Dzięki Ci Boże. Tak i my, patrząc na życie ubiegłe w cieniu Tabernakulum spędzone, szeptać będziemy: Dzięki Ci Boże, dzięki Ci Jezu. A jakiej nagrody za to życie pragnąć będziemy? — Nihil nisi Te ipsum. I oto zadatek tego szczęścia: wśród ciszy dzwonek... słychać śpiewy: „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba...“ ...spieszy Zbawiciel jako Viaticum-pokarm do spracowanego sługi. Wargi szeptają: Wierzę mocno, że Jezus Chrystus jest obecny w tym Sakramencie jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Uwielbiam Cię, o mój Zbawicielu. „Biorę Cię kupno odkupienia duszy mojej; biorę Cię obroku pielgrzymowania mego, dla któregom uczył, czuł i pracował. Ciebiem opowiadał, o Tobiem ludzi nauczał, nigdym się Tobie nie sprzeciwił“ *). W duszy radość... za chwilę się usłyszy: „Dobrzeć sługo dobry i wierny...“ ...za chwilę się zobaczy Zbawiciela pod Jego własnemi postaciami.

---

*) Św. Tomasz.

Tarnów *Ks. Dr. Jan Bochenek*

Zasady pierwszeństwa w ustawodawstwie kościelnem.

(c. d.)

Oprócz tych ogólnych prawideł ustawodawca kościelny podaje też szczegółowe normy dla rozmaitych stopni hierarchji.

Z reguły kler bez względu no to czy pojedyńczo występuje czy zorganizowany w związki zawsze ma precedencję przed laikami, a gdyby istniała w jakiej miejscowości praktyka przeciwna, winna być usunięta (K. O. 1604, c. 491). W sprawach bowiem duchownych laicy nie mają żadnej władzy w stosunku do kleru, który laikom ma rozkazywać, a nie ich słuchać. O ile dusza góruje nad ciałem, o tyle stan kapłański jest wyższy nad stan świecki, mówi Innocenty III [10]). Dlatego laicy winni oddawać duchownym cześć stosownie do ich godności i stanowiska (c. 119). Formę tej czci określa prawo zwyczajowe, i prawo stanowione, np. synod moguncki r. 885 c. 15 taką przypisuje formę oddawania czci kapłanom: Jeżeli człowiek świecki spotka w drodze duchownego, ze czcią, jak przystoi na chrześcijanina, bardzo nisko ma skłonić głowę. Jeżeli laik jedzie konno, a duchowny również jest na koniu, ma zdjąć kapelusz i przez to prawdziwe powitanie ma oddać hołd duchownemu, jeżeli zaś duchowny idzie pieszo a laik jedzie konno, laik ma zejść z konia i oddać duchownemu cześć powinną. Prawo dekretałów (c. 6, X, I, 33) świadczy, że królowie dają pierwsze miejsce biskupom. Wyjątek od tej reguły ustwodawca wprowadza na cześć tych laików, którzy piastują wysokie urzędy cywilne, n. p. Kongregacja Obrzędów r. 1592, 1607 naznacza gubernatorom prowincji miejsce przed niższym klerem ale po biskupie. Według can. 1263 urzędnikom państwowym, o ile jest to możliwe, należy naznaczyć w kościele miejsce godniejsze [11]).

Kodeks taki wprowadza porządek następstwa duchownych wyższych godności: Kardynał legat a latere, kardynał legat na własnem terytorjum (c. 239); kardynał biskup podmiejski w swojej diecezji (c. 347); kardynał dziekan kolegjum kardynalskiego (c. 237); kardynałowie: biskupi, presbiterzy, diakonowie (c. 236); legat papieski (c. 269), patrjarcha i prymas (c. 280); arcybiskup (c. 347); biskup w swojej diecezji (c. 347); opat, wikarjusze i prefekci apostolscy (c. 323); administrator apostolski (c. 315); protonotarjusze apostolscy participantes. Pius X Inter multiplices, 1906.

---

[10]) c. 10 de constit. I: Nos attentes, quod laicis, etiam religiosis, super ecclesiis et personis ecclesiasticis nulla sit attributa facultas, quos obsequendi manet necessitas, non auctoritas imperandi.

[11]). Caeremoniale episcop. I, 13, 13; S. R. C. 1660.

Pius IX Multiplices, 1869 taki przypisał porządek na soborze watykańskim: 1. kardynałowie, 2. patrjarchowie, 3. prymasi, 4. arcybiskupi, 5. biskupi, 6. opaci nulius dioecesis, 7. przełożeni generalni zakonów. Na podstawie kan. 223 należy wnioskować, że porządek taki zostanie zachowany i na następnych soborach.

W kongregacjach rzymskich ten ma precedencję, kto sprawuje wyższy urząd np. sekretarz kongregacji idzie przed sekretarzem sekcji w tej kongregacji [12]).

Precedencja między kardynałami unormowana jest według stopnia klasy, do której należą. Kolegjum bowiem kardynalskie podzielone jest na trzy klasy: biskupów, kapłanów, diakonów. Do klasy biskupów należy sześć kardynałów, którzy są biskupami w podmiejskich diecezjach Rzymu; druga klasa składa się z 50 kardynałów kapłanów, z reguły mają oni święcenia biskupie; do trzeciej klasy należy 14 kardynałów diakonów, faktycznie mają oni święcenia kapłańskie. Precedencja liczy się od dnia nominacji w każdej klasie. Pierwsze przeto miejsce zajmują kardynałowie biskupi, drugie kapłani, trzecie kardynałowie diakoni. Kardynałom ustępują wszystkie stopnie hierarchji kościelnej nawet legaci papiescy (c. 269). Jeżeli kardynał diakon mocą opcji przejdzie do klasy kardynałów kapłanów, ma miejsce przed innymi kardynałami kapłanami, którzy po nim zostali podniesieni do tej godności (c. 236). Jeżeli papież wybór kardynała ogłosi na konsystorzu, nie wyjawiając jego nazwiska, taki kardynał nie korzysta z praw i przywilejów kardynalskich, dopóki jego nazwisko nie zostanie ujawnione przez papieża, od ogłoszenia natomiast prawo precencji przysługuje mu od dnia faktycznie dokonanej nominacji (c. 233). Precedencja kardynałów podmiejskich określa się według czasu nominacji w charakterze biskupa podmiejskiego Rzymu. Kardynał dziekan ma pierwsze miejsce w świętem kolegjum (c. 237). Dziekanem zostaje kardynał najstarszy co do nominacji w diecezji podmiejskiej (c. 237).

Po kardynałach pierwsze miejsce zajmują legaci papiescy (c. 269), następne patrjarchowie, i prymasi, potem metropolici i biskupi (c. 280).

W obrządku łacińskim patrjarchowie i prymasi z mocy prawa powszechnego nie mają jurysdykcji w swem okręgu, przysługują im tylko prawa honorowe i precedencja, natomiast w kościele wschodnim mają szeroką jurysdykcję. Kolejne następstwo patrjarchów wschodnich ustalił sobór nicejski (r. 325), następnie ponownie je zatwierdziły sobory lateraneński IV r. 1215, (c. 23, de privilegiis V, 33) i florencki r. 1439, Eugenjusz IV, Laetentur: idą oni w takim porządku: 1. pa-

[12]) Pius IX Romani Pontificis, 1862.

trjarcha konstantynopolitański, 2 aleksandryjski, 3 antjocheński, 4 jerozolimski. Arcybiskup ma precedencję przed biskupami, ustępuje jednak biskupowi miejscowemu, chyba że jest metropolitą danej prowincji (c. 347).

Podstawą precedencji biskupów jest ich charakter konsekracji t. j. święcenie biskupie. Na zasadzie tej konsekracji biskupi zawsze i wszędzie mają pierwszeństwo przed tymi, którzy tych święceń nie mają. Ponieważ charakter święceń jest trwały, przeto precedencja przysługuje każdemu biskupowi tak ordynarjuszom jak i tytularnym. Pierwszymi są tedy biskupi, czy występują kolegjalnie czy pojedyńczo, na procesjach, w chórze, w kapitule [13]).

Precedencję między biskupami należy liczyć od dnia nominacji dokonanej przez papieża, a nie od dnia konsekracji, ani od dnia objęcia rządów w diecezji, ani też według godności kościoła nadanego. Kiedy dwaj biskupi w r. 1904 na tym samym konsystorzu zostali mianowani, a następnie tego samego dnia, lecz nie o tej samej godzinie (jeden o godz. 7, a drugi o godz. 8) zostali konsekrowani, temu przyznano pierwszeństwo, którego nazwisko papież najpierw na konsystorzu ogłosił [14]). Data prekonizacji jest tedy źródłem precedencji, chociażby później nastąpiła zmiana co do stopnia jurysdykcji, np. ktoś został mianowany biskupem 19 grudnia 1927 i naznaczony sufraganem w diecezji T. a później 19 grudnia 1930 został mianowany ordynarjuszem diecezji K., precedencję należy liczyć od 19 grudnia 1927 a nie od dnia promocji na ordynarjusza, ani też od dnia objęcia rządów w diecezji nadanej. W diecezji aragońskiej np. był zwyczaj liczenia procedencji według starszeństwa diecezji. Stolica apostolska kazała obalić ten zwyczaj, a precedencję liczyć od promocji papieskiej [15]),

---

[13]) S. R. C. 1606: Ordinem, characterem et titulum semper inhaerere personae episcopi consecrati, quae nunquam dimittit nec dimittere potest, et ideo licet administrationem episcopatus quis dimittat, titulum et ordinem semper retinere, et consequenter debere praecedere omnibus aliis episcopis post ipsum electis et consecratis; R. C. 1889, 1919; Innocentius XIII Apostolici ministerii 1723, Benedictus XIII In Supremo 1724; Sobór trydencki sess. XIV, c. 6, de ref.: Episcopis ubique is honor tribuatur, qui eorum dignitati par est, eisque in choro et in capitulo, in processionibus et in aliis actibus publicis sit prima sedes et locus.

[14]) S. R. C. 15 april. 1904.

[15]) S. R. C. 1609, 1647, 1677; C. Concil, 1595; Commissio Codic. 1925: Utrum vi canonis 106,3 praecedentia inter episcopos suffraganeos in concilio provinciali aliisque coetibus provincialibus definienda sit a die praeconizationis seu electionis ad episcopatum, vel a die promotionis ad ecclesiam suffraganeam? R. Affirmative ad primam partem, negative ad secundam.

Reguła ta dopuszcza pewne odchylenia:

1. Biskup ustępuje celebransowi, o ile ten jest ubrany w szaty liturgiczne.

2. Biskup asystent tronu papieskiego ma precedencję przed innymi biskupami, którzy nie mają tego dostojeństwa. Jeżeli ci biskupi asystują kolegjalnie przy papieżu, wówczas precedencję oblicza się według czasu nominacji na asystenta tronu papieskiego [16]).

3. Biskup w swojej diecezji ma pierwszeństwo przed innymi biskupami nawet starszymi, ustępuje tylko kardynałom, legatom i swemu metropolicie (c. 347) [17]).

4. Biskupi tytularni wezwani na synod z głosem stanowczym zajmują miejsce po biskupach rezydencjonalnych (c. 282) [18]).

5. Na synodach prowincjonalnych i na konferencjach biskupów z reguły przewodniczy metropolita danej prowincji. W czasie wakansu metropolji zwołanie synodu i przewodniczenie należy do sufragana najstarszego w danej prowincji, precedencja tedy nie liczy się od czasu promocji pierwszej, lecz od czasu objęcia rządów w diecezji (c. 284).

Niekiedy prawo partykularne wprowadza pewne modyfikacje co do precedencji odnośnie do biskupów. Prymas Polski dla diecezji gnieźnieńskiej taki wprowadził porządek precedencji, który r. 1783 został zatwierdzony przez Stolicę Apostolską:

1. Biskupi, którzy równocześnie są senatorami i kanonikami w katedrze gnieźnieńskiej zajmują pierwsze miejsce w chórze i na procesjach.

2. Po biskupach senatorach idą sufragani: gnieźnieński i łowicki.

3. Biskupi tytularni, o ile są kanonikami katedry gnieźnieńskiej.

4. Po biskupach tytularnych administrator archidiecezjalny, potem prałaci i zakonnicy według starszeństwa objęcia stali w kapitule.

W kolegjum adwokatów konsystorskich w Rzymie adwokat, który ma święcenia biskupie ustępował dziekanowi, który mógł być zwykłym kapłanem. Benedykt XIV Inter plures, 1742; Sykstus V, Apostolatus, 1587.

W dawnem państwie kościelnem biskupi ustępowali niekiedy gubernatorowi prowincyj. Benedykt XIV Quod Apostolus, 1741. Również protonotarjusze apostolscy na konsystorzu papieskim zajmują miejsce przed biskupami, Pius II Cum servare, 1459, Sykstus V Romanus Pontifex,1585.

---

[16]) S. R. C. 1816.

[17]) S. R. C. 1609, 1628, 1659.

[18]) S. C. Concil. 24 aug. 1850.

Biskup sufragan ma precedencję przed innymi dygnitarzami stanowi Kongregacja Obrzędów dla kapituły lwowskiej i poznańskiej [19]).

Precedencja między wikarjuszami apotolskimi zależy od dnia nominacji [20]).

Wikarjusz generalny ma precedencję przed klerem diecezji nawet przed kapitułą katedralną we wszystkich wystąpieniach publicznych i prywatnych; przysługuje mu pierwszeństwo w kapitule bez względu na to czy jest kanonikiem czy nie. Jeżeli jest kanonikiem należy doń pierwsza stala, a jeśli nie jest kanonikiem, należy przygotować dlań pierwsze miejsce obok biskupa. Według prawa dawnego wikarjusz generalny, jeśli był kanonikiem i jako kanonik występował i był odziany w szaty kanonickie, wówczas nie miał precedencji, a tylko wtedy przysługiwało mu pierwszeństwo, gdy występował w charakterze wikarjusza generalnego. Według nowego prawa wikarjusz generalny zawsze ma pierwszeństwo, ta bowiem okoliczność w jakie szaty jest odziany, nie zmienia jego charakteru [21]).

Prawo precedencji przysługuje wikarjuszowi generalnemu z tego tytułu, że jest zastępcą biskupa, z którym stanowi jeden trybunał i ma jurysdykcję w całej diecezji (c. 368). Jeżeli jest biskupem przysługują mu przywileje honorowe biskupów, może też udzielać błogosławieństwa w całej diecezji bez osobnego pozwolenia biskupa ordynarjusza [22]); a jeśli nie jest biskupem ma przywileje protonotarjuszy apostolskich, z tego przeto tytułu ma również precedencję [23]).

Precedencja wikarjusza generalnego nie rozszerza jego praw w stosunkach wewnętrznych kapituły. Jeżeli tedy w kapitule inny kanonik ma godność dziekana lub archidiakona stanowisko wikarjusza nie daje mu atrybucyj związanych z tą godnością. Jeżeli np. dziekan kapituły zwołuje kanoników na posiedzenie kapitulne i przewodniczy na nich, w takim razie wi-

---

[19]) Kongregacja Obrzędów r. 1700 tak pisze do kapituły lwowskiej: Praecedentiam competere episcopo suffraganeo, licet canonico, in choro, processionibus, et al is functionibus ecclesiasticis supra primam, et alias dignitates et canonicos; podobnie pisze do kapituły poznańskiej r. 1870.

[20]) S. Cong. Concil. 1909.

[21]) S. R. C. 1591, 1610; Cong. Cocilii 1919, 1923, 1924, A. A. S. 1919, 349; 1924, 371.

[22]) S. R. C. 1919, A. O. S. 1920, 182: Episcopus auxiliaris, qui simul sit vicarius generalis potest in diocesi ubique benedicere populo, tum in ecclesia, tum extra ecclesiam, idque iure, qu n opus sit specialem concessionem obdinere ab episcopo ordinario; ad normam can. 370 § 2 collati cum can. 349 § 1 et 239 § 1.

[23]) Pius X Inter multiplices 1904 n. 62, 64, 65, 76.

karjusz generalny nie może spełniać tych czynności, albowiem z mocy swego urzędu nie jest on pierwszym dygnitarzem. Mimo to idzie on przed dygnitarzami i przed kapitułą [24]). Od precedencji bowiem należy odróżnić przewodnictwo w kapitule, które spełnia pierwszy dygnitarz. O ile w kapitule kanonik jest biskupem, w takim wypadku wikarjusz generalny ustępuje mu miejsca, jeśli sam nie jest biskupem.

Taka sama precedencja przysługuje również i prowikarjuszowi generalnemu [25]).

Co się tyczy precedencji kapituły należy rozpatrzyć jej stosunek do innych organizacyj kościelnych, należy też wziąć pod uwagę wzajemny stosunek różnych kapituł do siebie, i stosunek pojedyńczych członków kapituły do siebie i do innych osób.

Dwie są kategorje kapituł: katedralne i kolegjackie. Kapituła katedralna jest to kolegjum złożone z kapłanów, którego celem jest podniesienie kultu religijnego w kościele katedralnym i udzielenie pomocy biskupowi w rządach diecezji; w czasie opróżnienia stolicy biskupiej kapituła sprawuje rządy w diecezji; głównym zaś celem kapituły kolegjackiej jest staranie o kult religijny w kościele (c. 391). Kapituły mogą mieć rozmaite tytuły, takim tytułem jest np. capitulum insigne, perinsigne, — kapituła prześwietna. O precedencji kapituły wtedy można mówić, gdy występuje jako osoba moralna, a wtedy to ma miejsce, gdy działa kolegjalnie jako zespół przynajmniej trzech osób [26]).

Kapituła katedralna i kolegjata ma precedencję przed wszystkimi kapłanami świeckimi i zakonnymi nawet wówczas, gdy kolegjalnie występują, tak w katedrze jak i we wszystkich kościołach diecezji nawet w zakonnych [27]). Zaproszona tedy na pogrzeb ma pierwszeństwo bez względu na to, czy zmarły należał do kościoła katedralnego czy też do innego. W ostatnim wypadku towarzyszy na pogrzebie do danego kościoła, gdzie celebruje rektor tego kościoła [28]).

Kapituła katedralna ma precedencję przed kolegjalną nawet w kościele kolegjaty, a kapituła insignis idzie przed tą, która niema żadnego stopnia, ani odznaczenia (c. 408). Kapituła metropolitalna przed kapitułą biskupa sufragana.

---

[24]) S. R. C. 1607, 1641, 1671: An vicarius generalis debeat praeferri praeposito et aliis omnibus de capitulo in omnibus actibus puplicis et privatis, tam praesente quam absente episcopo. R. deberi; 1904.

[25]) S. R. C. 28 martii 1651.

[26]) S. R. C. 1639: Tres ex canonicis sub cruce capituli assotiantes funus representare totum capitulum ad effectum habendi praecedentiam.

[27]) S. R. C. 7 maii 1639.

[28]) S. R. C. 18 Nov. 1606, 23 April. 1895.

Kapituła nie ma jednak precedencji przed wikarjuszem generalnym ani też przed wikarjuszem kapitulnym w chórze i w innych aktach kapitulnych (c. 370, 439).

W tej samej kapitule z reguły dygnitarze przodują przed zwykłymi kanonikami z zastrzeżeniem odrębnych statutów i zwyczajów. Ponieważ kodeks odwołuje się na partykularne prawa i zwyczaje, przeto uzależnione jest od nich pierwszeństwo dygnitarzy w rozmaitych kapitułach. Prawomocny zwyczaj i statuta mogą dać pierwszeństwo innym kanonikom. Kodeks (c. 5) zachowuje zwyczaje stuletnie i od czasów niepamiętnych, przeto tylko na takie zwyczaje można się odwołać. Ponieważ kodeks znosi inne zwyczaje, przeto i praktyka na nich oparta upadła po ogłoszeniu kodeksu. Jeżeli tedy jakiś kapłan miał precedencję w kapitule na zasadzie czterdziestoletniego zwyczaju, po ogłoszeniu kodeksu stracił ją, ponieważ kodeks zniósł takie zwyczaje. Z dniem tedy wejścia w życie kodeksu pierwszy dygnitarz uzyskał precedencję [29]).

Niekiedy bulla erekcyjna naznacza kolejny porządek precedencji np. Pius XI Sollicitudo 1924 dla kapituły fryburskiej ustanawia jako pierwszą godność prepozyta i daje mu pierwszeństwo, a po nim idą dwaj dygnitarze: dziekan i kantor, inni kanonicy idą według czasu objęcia w posiadanie swego beneficjum; dla kapituły w Allawilla konst. Apostolica 1924 taki porządek ustala: Prepozyt, kantor, skarbnik, dziekan. Jeżeli tedy jakiś kapłan otrzyma tę godność zajmuje tę stalę w chórze, która jest związana z tą godnością. W ten sposób dygnitarz nawet później mianowany może mieć pierwszeństwo przed innymi kanonikami i dygnitarzami. Zwyczajnie pierwsza dignitas ma pierwszeństwo w kapitule, chociażby inny kanonik został wybrany wikarjuszem kapitulnym [30]).

Kanonik starszy w kapitule ma precedencję przed młodszym. Starszym jest ten, który wcześniej wszedł do kapituły. Wejście do kapituły należy liczyć od dnia objęcia w posiadanie danej stali. żaden inny tytuł nie daje prawa do precedencji. Jeżeli np. kanonik jest równocześnie dziekanem parafjalnym, z tego tytułu niema precedencji w stosunku do innych kanoników w chórze i na zebraniach kapitulnych. Kanonicy aktualni idą przed honorowymi, a honorowi przed beneficjatami [31]).

Jeżeli kanonik przechodzi z jednej kapituły do innej zajmuje ostatnie miejsce w tej kapitule, do której został ostatnio

---

[29]) S. Cong. Concil. 1923, A. A. S. 1924, 400: Kodeks bowiem nie nadaje dygnitarzom bezwzględnej precedencji jak np. biskupowi (c. 347), wikarjuszowi generalnemu (c. 370).

[30]) S. R. C. 16 Sep. 1865.

[31]) S. R. C. 22 Nov. 1653: Praecedentiam deberi canonicis, qui prius adepti sunt possessionem. 23 Martii 1641, C. Ep. et Reg. 1601.

przyjęty. Przyjęcie bowiem do kapituły, którą opuszcza nie wchodzi tu w rachubę [32]). O ile kanonik zrezygnował z kanonji, nie może sobie rościć prawa do precedencji przed innymi kanonikami [33]).

Jeżeli kanonicy pojedyńczo występują nie mają precedencji ani wobec kapituły, ani przed innymi kapłanami starszymi co do święceń [34]).

Kanonicy katedralni mają pierwszeństwo poza katedrą, o ile biorą udział w nabożeństwie i są odziani w szaty kanonickie [35]).

Jeżeli jakiś kapłan jest równocześnie proboszczem i kanonikiem katedralnym, w takim razie, gdy idzie o precedencję można mu przyznać lub odmówić pewnych praw honorowych, stosownie do tego w jakim charakterze występuje t. j. czy jako proboszcz czy jako kanonik.

W tych kapitułach, w których odrębne są prebendy kanoników presbiterów, diakonów i subdiakonów co do precedencji należy zachować porządek hierarchiczny (c. 408). Kanonik tedy w klasie presbiterów ma precedencję przed kanonikiem w klasie diakonów [36]).

Pojęcie to, kanonik diakon lub subdiakon nie oznacza święceń w ścisłem znaczeninu, lecz klasę tego kanonika w kapitule, t. j., że ten kanonik jest członkiem kapituły w klasie diakonów, presbiterów lub subdiakonów. Z reguły bowiem każdy kanonik winien być kapłanem (c. 404). O ile ktoś mocą opcji przechodzi z jednej klasy do innej np. z klasy subdiakonów do klasy diakonów, precedencja liczy się od czasu wstąpienia do danej klasy, a nie od wstąpienia do kapituły. Prawo inaczej stanowi przy opcji kardynałów [37]).

Jeżeli obok kapituły w uroczystościach kościelnych biorą udział przedstawiciele władzy cywilnej, należy dać pierwsze miejsce kapitule. Con. Rit. 22 ian. 1700.

Stosownie do kan. 397 kanonicy według starszeństwa winni zastępować biskupa w odprawieniu nabożeństwa, mają go

---

[32]) S. Cong. Concil. 1818, A. A. S. 1919, 9.

[33]) Duo canon ci dimisso canonicatu petierunt declarari: an ipsi praecedere debeant eos canonicos, qui possessionem adepti sunt, postquam ipsi dimiserint canonicatum, S. R. C. resp. non debere praecedere. Gardellini Muhlbauer, Decreta authentica Congreg. sacr. rituum Monachii, 1863.

[34]) S. R. C. 17 Jul. 1640: Canonicis uti singulis nullam deberi praecedentiam aut praerogativam.

[35]) S. R. C. 6 Mart. 1610.

[36]) S. R. C. 3 Juni 1662, 15 Sep. 1736.

[37]) S. C. Concil. 13 April 1918 A. A. S. 11, 9.

przyjmować przy wejściu do katedry, asystować w czasie jego celebry, udzielić ostatnich sakramentów i pogrzeb odprawić. Ponieważ czynności te mają spełnić według starszeństwa, przeto obowiązek ten ciąży w pierwszem rzędzie na tym kanoniku, który piastuje pierwszą godność, a po nim idą kolejno następni.

Kanonik koadjutor nie wyprzedza innych kanoników aktualnych, chociażby był koadjutorem danym dygnitarzowi, lecz zajmuje ostatnie miejsce po kanonikach tej klasy, do której należy kanonik coadiutus [38]).

Biskup może przypisać porządek, w jakim kanonicy winni zajmować miejsca w stalach. Z reguły stałe miejsce w stalach przysługuje dygnitarzom stosownie do stopnia, jaki zajmują w kategorji dygnitarzy [39]), natomiast inni kanonicy zajmują miejsca wedle starszeństwa wejścia do kapituły. Nie mają przeto pierwszeństwa t. zw. kanonicy officii, t. j. teolog, penitencjarjusz proboszcz. Albowiem to oficjum, jakie sprawują w kapitule nie daje mi tego prawa [40]). Pierwsze miejsce w chórze jest to, które bliższe jest tronu biskupiego, zwyczaj atoli lub dekret biskupa może inaczej stanowić. Biskup może zaostrzyć swoje postanowienie sankcją karną np. może postanowić że ten kanonik, który samowolnie zmieni porządek przezeń wprowadzony, tem samem traci dystrybucje dzienne tak, jakoby w tym dniu nie był w chórze [41]).

Kanonik otrzymuje prawa w kapitule od dnia objęcia kanonii w posiadanie, od tego też czasu ma precedencję w chórze niezależnie od tej okoliczności czy jest mianowany kanonikiem na podstawie wolnej prowizji biskupa, czy na podstawie prezenty, chociażby nawet prowizja dokonana była przez Stolicę Apost. Statuta kapitulne nie mogą zmienić precedencji, jaka komuś przysługuje z mocy prawa powszechnego, S. C. Concil. 1883.

---

[38]) S. R. C. 15 Sept. 1657.

[39]) S. R. C. 25 Sep. 1610: quaelibet dignitas sedeat in suo proprio stallo.

[40]) S. R. C. 10 Nov. 1612: servandum est decretum archiepiscopi factum in visitatione, ita ut thesaurarius, qui tertiam et ultimam obtinet dignitatem in dicta ecclesia collegiata, sedeat a dextris apud archipresbyterum primam dignitatem; decanus vero, seu primus canonicus sedeat a sinistris apud cantorem secundam dignitatem, reliqui vero canonici successive per ordinem hinc inde sedeant, secundum eorum antianitatem; 14 Maii 1644: Primae dignitati primum stallum deberi, et sic deinceps ordine successivo.

[41]) S. R. C. 19 Iunii 1877: Primus locus est, qui immediate sequitur cathedram episcopalem. S. Cong. Concilii, 8 Iul. 1922.

Jeżeli ktoś po zrzeczeniu kanonii, którą zajmował, otrzymał inną na zasadzie nowego nadania, tem samem traci tę precedencję, do której dawało mu prawo pierwotna kanonia. S. C. Conc. 1901.

(c. d. n.)

Ks. Ignacy Grabowski

Nowa sztuka wewnątrz kościoła.

Nie będzie przesadnem twierdzenie, iż każda prawdziwa sztuka, począwszy od najdawniejszych czasów, aż po dzień dzisiejszy, zawierała pierwiastek metafizyczny, religijny. Czy to sztuka Asyrji, Babilonu, Egiptu, Indji czy Grecji, czy najnowszy prąd w sztuce obecnej, wszędzie przejawia się tragizm „uczucie metafizyczne", nadające jej cechy mistycyzmu. Ekspresjonizm odsłania wewnętrzne nastroje ducha, kubizm ma coś z kabały i magii, surealizm — nadrealizm, koncepcyonalizm, orfeizm tworzy według dziwacznych, chorobliwych fantazji, (kilka barwnych kwadratów i kubów ma przedstawiać procesję w Sewilji) formizm, dadaizm oddaje zdziecinniałe, chorobliwe współczucie dla nędzy i brzydoty — słowem wszystkie „izmy" pragną zerwać z brutalnym materjalizmem i cielesnością, szukają dróg ducha. Pomimo to między sztuką religijną, chrześcijańską, a tem więcej kościelną katolicką, a wspomnianymi kierunkami leży przepaść bezdenna. Wszystkie te kierunki tworzyły myślowe teoretyczne zasady, bez współdziałającego czynnika artystycznego, a potem wcielały je w praktykę, skutkiem czego powstało mnóstwo dziwacznych kierunków, wśród których wybitni artyści tworzyli dzieła sztuki, a jeszcze bardziej żerowały zastępy plagiatorów, bez talentu.

Wiadomem jest, że ostatnie kilka dziesiątków lat ubiegłego stulecia i początek obecnego był okresem takiego ubóstwa i nędzy na polu sztuki kościelnej, jakiego nie znały dzieje Kościoła od początku istnienia, a nawet dziś jeszcze poniekąd zadziwiająca jest w Polsce tolerancja bohomazu i brzydoty w Świątyni pańskiej.

Złożyło się na to zmaterjalizowanie świata nawet poniekąd katolickiego i zmaszynowanie przymysłu, a szczególnie dla celów artystycznych i kościelnych. Kościół jednak, który przez tyle wieków był mecenasem i odbiorcą najwytworniejszej sztuki, który umiał każdy styl nagiąć do swych potrzeb i go rozwinąć, podnieść do szczytów doskonałości, umie i kierunek dzisiejszy skierować na tory kościelne, czego dowodem są nowoczesne piękne dzieła sztuki kościelnej, począwszy od architektury, aż do najdrobniejszego wytworu przemysłu artystycznego.

Słusznie przeto powiada biskup Conrad Groeber, że niemożliwy jest rozdział między sztuką i Kościołem, jak niechrześcijańskim byłby rozdział między Kościołem i kulturą, gdyż każdy prawdziwy styl, a więc i dzisiejszy, jest wyrazem stanu duszy, uczuć, myśli danego okresu.

W pojęciach Duchowieństwa panuje jednak pod tym względem zamęt, utwierdzony przez różnych nawet „fachowych" zwolenników sztuki minionych wieków i jej naśladownictwa, plagiatorstwa bezdusznego, co w skutkach wyraziło się w pokryciu kraju tysiącami szpetnych pseudo-romańskich, gotyckich, renesansowych czy barokowych i innych klasycyzujących świątyń z podobnem urządzeniem ich wnętrz. Niema innego wyjścia, jak zdobyć się na uznanie nowoczesnego kierunku w sztuce. Koniecznem jest przeto usunięcie wątpliwości i zbicie zarzutów, stawianych nowej sztuce.

Kamieniem obrazy jest postawiona słuszna zasada przez Kościół, aby zachować związek z tradycjonalizmem. Należy jednak tę zasadę dobrze zrozumieć; powrót do tradycji nie polega na powtarzaniu dawnych form, szczególnie klasycznych renesansu czy baroku, ale na pielęgnowaniu, wywołaniu i wzmocnieniu uczuć i myśli chrześcijańskich, z których czerpały, jak ze źródła i z których wypływały dzieła dawnej sztuki. Więc w pierwszym rzędzie odnoszą się do artystów słowa wielkiego malarza Fra. Angelico (1387 — 1455), „że kto chce tworzyć dla Chrystusa i Kościoła musi żyć z Chrystusem".

Artyści muszą zdobyć wiarę i wiedzę religijną i jej źródła, i tem samem poznać sztukę kościoła. Nie ostoi się też zarzut, że nowej sztuce, jak to głosi prasa ultra nacjonalistyczna, konserwatywna, brak cech narodowościowych. Pewnikiem jest, że wszelkie sztuczne robienie sztuki narodowej (plagiaty polskiego renesansu baroku) wychodzi na złe sztuce, lecz również pewnikiem jest, że każdy naród nadaje swej sztuce odrębne piętno. I nowy styl w Polsce nie pozbawiony jest cech swojskich (porównajmy np. nasze nowe kościoły z nowoczesnymi niemieckimi), odrzucił tylko sztuczną, nalepioną brzydotę ozdób pseudoklasycznych, a na jej miejsce przyszła bryła mądra, proporcjonalna, prosta o jasnych i czystych linjach i profilach. Całość logiczna nie naśladuje, a ma również swojską fantazję, cechy i polot polski, jaki podziwiamy w dawnych naszych zabytkach: nowa sztuka polska ma wiele cech indywidualnych i polskich.

Zarzut, że sztuka nowoczesna jest bezduszną, wyrozumowaną, że żadne uczucie w niej się nie przejawia, nie odpowiada rzeczywistości. W stylach raz przeważa uczucie, drugi raz rozum, mówi Sauvage. W skrajnych kierunkach dzisiejszych przeważa duch geometrji, strona techniczna, płaszczyzna, na-

gi mur, jednak znać już reakcję, z architekturą idzie w parze rzeźba, malarstwo i sztuki dekoracyjne. Powoływanie się na fakt, że zwrotem dzisiejszej sztuki jest materjalizm, panteizm, monizm może tylko mieć słuszność w odniesieniu do tych skrajnych kierunków sztuki, o których wspomniałem na wstępie, w sztuce kościelnej nowej przebija się duch, ożywiony pięknem i harmonją, na wzór harmonji między Stwórcą i stworzeniem. Dlatego Ojciec Św. w mowie przy otwarciu nowej Pinakoteki w Rzymie stwierdza, że te skrajne kierunki, zdają się przedstawiać świętość dla zniekształcenia, aż do rzeczywistej profanacji, wita jednak każdy dobry i postępowy rozwój dobrych i szanownych tradycji, które w ciągu tylu wieków życia chrześcijańskiego, w tak różnych warunkach socjalnych i etnicznych dały tyle dowodów niewyczerpanej wolności i inspirowania form nowych, pięknych. Papież ma tu na myśli ten kierunek ekspresjonistyczny, w którym artysta o zwyrodniałej duszy daje w swej sztuce wyraz zwyrodniałych, niechrześcijańskich przejawów ducha ludzkiego. Sztuka nowoczesna religijna dała tyle dowodów swego wysokiego rozwoju i dojrzałości nawet, począwszy od architektury, a skończywszy na przemyśle artystycznym, że contra factum nullum valet argumentum. Dowodem tego, są też liczne wystawy sztuki kościelnej nowoczesnej, które miały miejsce ostatnio za granicą i u nas, jak w Padwie, w Rzymie, w Katowicach, w Warszawie, a projektowana jest w r. 1933 w Rzymie. Pod pewnym względem ostatnia zeszłoroczna wystawa warszawska w Zachęcie w całości nie odpowiedziała zadaniu, była źle obmyślona i nie reprezentowała w całości, ani sztuki dawniejszej, ani też nowej. Byłoby pożądanem, aby na przyszłej wystawie w Rzymie Polska pokazała cały dorobek od architektury, aż do ornatu i lichtarza w stylu nowym, nad tem więc powinni pracować artyści oraz kapłani rozporządzając większemi sumami na cele urządzenia wnętrza kościelnego, ci winni już dziś zwracać się do pierwszorzędnych i zdolnych artystów z zamówieniami. Wszystko powinno się odbywać w drodze konkursu. Mamy dziś licznych architektów, malarzy, rzeźbiarzy i artystów innych gałęzi sztuki, mamy szkoły artystyczne w kraju: Warszawie, Lwowie, Krakowie, Zakopanem, Poznaniu, Grudziądzu, które wypuściły liczne zastępy zdolnych artystów plastyków. Są więc artyści, znajdą się i środki materjalne, o ile nie będzie się zaprzepaszczać sum na tandetę swojską czy zagraniczną; wszystko zależy od dobrych chęci i woli upiększania artystycznego domu Bożego.

Artykuł ten oczywiście nie może poruszać architektury, ani dla braku miejsca omawiać malarstwa, które może być tematem oddzielnego artykułu; tu poruszę tylko sprawę ołtarzy, ambon, figur, stacji M. P. , oraz naczyń i aparatów kościelnych.

O Ł T A R Z, a przedewszystkiem ołtarz wielki, ten symbol Chrystusa we wnętrzu kościoła jest najważniejszym objektem, na którym koncentruje się nasz wzrok i uczucie. Ołtarz to Stół ofiarny, ten charakter przedewszystkiem musi być utrzymany w nowym stylu, a który utracił na rzecz dekoracji w stylach ubiegłych wieków. Mensa, krzyż, tabernakulum muszą reprezentować liturgiczną myśl i celowość. Prawo Kanoniczne zwraca uwagę artystów na rolę tabernakulum, musi ono być widoczne, mieć charakter przybytku Najwyższego, stać na miejscu podwyższonem w wielkim ołtarzu, w katedrach i kolegjatach jest w bocznych kaplicach. Przepisy kościelne wzbraniają ustawianie krzyża na tabernakulum, które ma baldachim, gdyż to miejsce przeznaczone jest dla N. Sakramentu. Krzyż przytem ma dominować nad lichtarzami. Sprawa ta



Nowoczesne tabernakulum.

jest dosyć ciężką do rozwiązania.W niektórych nowych kościołach projektowano mały ołtarzyk tuż za balustradą, na którym umieszczano widoczne tabernaculum, jest to jednak słabe rozwiązanie i niepraktyczne. O wiele prostszem jest budowanie tabernaculum, które składa się z dwóch części oddzielnych: tabernaculum i baldachimu, które można złożyć w jedną artystyczną całość w miarę potrzeby wystawienia. Każda z tych części ma też przedstawiać zamkniętą, artystyczną, skończoną całość. Nowoczesny ołtarz posiada cechy prostoty i monumentalności, zamiast balastu obudowania retabla, które zupełnie masami rzeźb i ornamentów, pochłania tabernaculum, mensę, nowoczesny ołtarz ma za tło mensy ścianę prostokątną czy

półkolistą absydy którą pokrywa płaskorzeźba, malatura, o treści religijnej, wyraźnie odbijają się od ściany lub absydę z witraży w dzień błyszczących w słońcu a wieczorem światłem lamp elektrycz. rurkowych, ukrytych. Ołtarz może mieć też za tabernakulum rzeźbę lub obraz w ramie architektonicznie związanej z mensą. Ważną rolę odgrywa materjał szlachetny: blacha srebrna, marmury-alabaster, szlachetny kamień, drzewo, miedź, majolika, gobeliny lub obrazowe kilimy. W praktyce cena tych materjałów nie wiele jest wyższą, niż różne złocenia, malowania olejno, mazerowania itp. (kilo srebra kosztuje dziś 90 złotych). Piękną jest np. rzeźbiona kaplica J. Szczepkowskiego, odznaczona na wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu, w drzewie na temat Wniebowz. M. B. lub Narodzenia P. J. Zaznaczyć to jednak trzeba, że artysta sceny głównie zanadto traktuje dekoracyjnie, a przytem za płasko, co wywołuje niezrozumiałość dla szerokich mas tematu, który ma być przedmiotem, wzbudzającym uczucia pobożności i z tego powodu liturgicznie rzeźby główne tych ołtarzy są nie do przyjęcia. Nowa sztuka nietylko nadaje się do nowoczesnych kościołów, można ją stosować i w kościołach budowanych w stylach dawniejszych, gdyż ona rozporządza nietylko formą ostrą kańciastą odpowiednią do gotyckich kościołów, ale też używa form kolistych, kulistych, cylindrycznych odpowiedniejszych do stylu baroka, czy klasycyzującego.



Pomnik św. Genowefy, patronki Paryża.
Piękny pomnik św. Genowefy (3. 1.) stanął w Paryżu na moście La Tournelle. Rzeźbę wykonał mistrz polski Paweł Landowski.

Rzeźba. Rozkwit rzeźbiarstwa religijnego, który zaznaczył się w Polsce i zyskał uznanie po za granicami, dowiódł, że nietylko ludom romańskim wrodzona jest sztuka rzeźbiarstwa. Dunikowski, chociaż zalicza się do starszej generacji, jest pomimo to nowoczesnym artystą, który potrafi w nowej rzeźbie zakuć siłę ruchów i wyrazu rzeźb prawdziwie gotyckich. Wspomnę tylko rzeźby głów, dopełniające braki stropu Wawelskiego, rzeźby do katedry śląskiej, dla seminarjum częstochowskiego i kościoła w Wawrze — Szczepkowski pracuje w drzewie, posiada rzadką zdolność wczucia się w drzewo i prawo bloku; Zofja Trzcińska-Kamińska jest niezrównana w „Ecce Homo fig. Matki Boskiej, Stacjach M. P. Prócz tych dla sztuki kościelnej pracują: Laszczka, Szulc Mieczysław, Klimkiewicz, Pianowski, Szczyt-Ladnicka, Broniewska (piękna jej Immaculata, Conceptio Masoviensis), Pelczarski, Zerych, Kalfas, Langman i inni. Między studentami szkół zawodowych zdobni-

czych mamy cały szereg rokujących nadzieję rzeźbiarzy, wymienię tu tylko Feliksa Szmita z Poznania (p. r.), Między rzeźbiarzami obcych narodowości nie brak też tworzących na temat religijny, którzy z całem powodzeniem mogą pracować dla zdobienia kościołów. Genjalnym jest Ivan Mestrovic, jugosłowianin; jest on religijnym mistykiem, szuka ukojenia w męce; wspaniały jest jego cykl „Chrystusowy“, „Zwiastowanie“ to dzieło wysoce nastrojowe pełne ekspresji, (r.) uduchowienia i dynamiki, to samo „Zdjęcie z krzyża“, „Chrystus i Magdalena“, „św. Jan Chrzciciel“, „Aniołowie“, „M. B. z Dzieciątkiem“. Typy wybitnie semickie.

Niemcy katolickie mogą poszczycić się Ruth Schaumann, konwertytką, której twórczość przenika Katolicki światopogląd i głębokie odczucie doli ludzkiej; tworzy figury Chrystusa, M. B., aniołów, świętych, wszystko tchnie symboliką katakumb i muzyką błogosławionych zaświatów — a wszystko to posiada nowoczesną formę plastyczną. Poniekąd te same cechy ma rzeźba Jana Andre, tyrolczyka. Rzeźby Baura, Möllera i innych, odznaczają się, to ekspresjonizmem, to znów nawiązuje do sztuki starochrześcijańskiej. Na wystawie religijnej sztuki w Padwie reprezentowani byli pierwszorzędni mistrze rzeźby włoskiej i Ant. Maraini (św. Jan) Dante Morozzi (św. Jan Chrzciciel) Boldrin (Stacje Męki P. i św. Franciszek), Mestruzzi (św. Franciszek) Prampolini (św. Antoni); na wystawie 1930 r. w Rzymie podziwiano rzeźbę „Ave Mater Dei“. Dla sztuki kościelnej pracuje też szkoła zdobnicza w Monza (Włochy). Wystawy w Rouen, w Paryżu (Misyjna) zobrazowały rzeźbę francuską. Na czele wymienić należy rzeźbę genialnego Bourdella: M. B. ofiarująca Syna swego. Ta symboliczna rzeźba w formie krzyża jest niedoścignioną, MB. podnosi Dziecię ponad wyciągnięte ramię, na którem je trzymała, smukła i wytworna, pełna bolesnej ekstazy. Pełen majestatu jest Chrystus, którego tworzył G. Saupique, de Serraz daje Chrystusa Króla, Pietę, de Bochelet, Henri Charlier fig. M. B. „Notre Dame de Solesmes“ św. Józefa w otoczeniu świętych, Reymond Delamarre rzeźbi w drzewie mahaniowem fig. Serca P. J., pełną boskiego namaszczenia, Rogier de Villiers fig. M. B. w splocie wężów; obok tych na wy-



Rzeźby Szmita Feliksa.

stawie misyjnej w Paryżu zwracały uwagę rzeźby na temat „Błogosławieństw". Maxime Real del Sarto tworzy znakomitą św. Joannę d'Arc. Wybitnym rzeźbiarzem jest też na gruncie francuskim nasz rodak Landowski i ponad szablon wysoko wybija się jego św. Teresa lub pomnik św. Genowefy w Paryżu. Prawdziwe dzieła sztuki powinny służyć całym pokoleniom, przez całe wieki. Można nazwać szczęściem dla Kościoła, że tandetę „artystyczną" ostatnich dziesiątków lat, wyrabiano z tandetnych sztucznych materjałów, więc szczęśliwie zniknie wkrótce. O ile chodzi o dzieła sztuki, te powinny być wykonane w trwałym i szlachetnym materjale, gdyż każdy szlachetny materjał ma swoje specyficzne piękno i trwałość. Do tego rodzaju przedewszystkiem odnoszą się wyroby z bronzu, śpiżu. Technika odlewów rzeźb w bronzie jest ciężką, ale też szlachetną, tej oddaje się z zamiłowaniem wielu naszych artystów plastyków. Na uwagę zasługują prace prof. państwowej szkoły zdobniczej w Poznaniu Jana Wysockiego i jego uczniów. Wspomnę tu serję Stacji Męki Pańskiej, czyli Drogi Krzyżowej, odlanej w bronzie i spatynowanej. Dotąd wyszły dwie kolekcje dla kościoła farnego w Chełmnie (Pomorze) i dla kościoła św. Krzyża w Warszawie. Jest to dzieło zasługujące na specjalną uwagę Duchowieństwa, gdyż dotąd wszędzie panoszy się zagraniczna lub swojska tandeta, w sztucznej masie odlana, tysiącami szablonowych egzemplarzy, szpecąca nasze kościoły. Jeżeli weźmiemy pod uwagę artystyczną stronę tak w wykonaniu, jak i kompozycji, oraz materjał to cena 500 zł. za sztukę jest niewielką, w masie wykonana w tańszym materjale 100 — 150 zł. sztuka. Tandeta szablonowa tegoż formatu kosztuje wszędzie 2000 zł. Najpiękniejszem dziełem odlewniczem w bronzie ostatnich czasów są drzwi do bazyliki św. Pawła w Rzymie, dzieło rzeźbiarza włoskiego Marainiego, zupełnie nowoczesne i zupełnie zharmonizowane z dawnemi formami bazyliki, pełne prostoty, powagi i misternego wykończenia. Jest to dowód, jak nowa sztuka potrafi nawiązać z tradycją i pięknem dawnych czasów.



Stacja Męki Pańskiej z kościoła farnego w Chełmnie (Pomorze), wykonał prof. Jan Wysocki Państw. Szk. Szt. Zdobn.

Wysoko postawiona dziś technicznie i artystycznie majolika może mieć szerokie zastosowanie w zdobnictwie wnętrza kościoła, jako St. Drogi Krzyżowej, płaskorzeźby dla ołtarzy i bocznych ścian prezbiterjum kropielnic itp. W sztuce tej przoduje Dante Morozzi; dzieła jego posiadają liryzm, wyraz słodkiego dzieciństwa oraz malowniczość i barwność np. Pieta, św. Antoni Padewski. W naszej sztuce podobne cechy znajdujemy w pracach prof. Jagmina z Poznania np. św. Antoni w kościele par. na Sołaczu w Poznaniu. Piękne jest dzieło Janiny Czarkowskiej (obr. M. B. C. i Ostrobram.) Wandy Szrajberówny, Stacje drogi krzyżowej w biskwicie (porcelana bez glazury) (Wyst. sztuki kośc. w Zachęcie). Złotnictwo ma szerokie pole do popisu w dziedzinie naczyń liturgicznych przy jednoczesnem uwzględnieniu tradycji i nowoczesnego polotu.

Formy kielicha, monstrancji innych naczyń liturgicznych muszą zachować praktyczne, utarte wiekami cechy: a więc kielich: kupę (czarę) głęboką, nodus węzeł na trzonie, podstawę szeroką i dosyć ciężką, w monstrancji cały efekt ma się koncentrować około Hostji; wszystko ma cechować godność sakralna i charakter kościelny. Na tem polu już znać piękne rezultaty. Wspomnę tu monstrancję dla kościoła Opatrzności Bożej w Warszawie, fundacji Em. kardynała Kakowskiego, dzieło Gontarczyka, lub dzieła i projekty młodych artystów, którzy w Poznaniu na Sołaczu ul. Sołacka Nr. 8. założyli artystyczną pracownię w różnych dziedzinach sztuki. Piękne są tabernaculum, monstrancje, kadzielnice, łódki, lichtarze i t. p. dzieła art. Marjana Szczepańca. Zakładem tym winni się zainteresować księża całej Polski. Dzieła wspomniane cechuje piękno, połączone z prostotą tak rysunku, jak i w wykonaniu i zastosowanie tak zw. półfabrykatów, np. mosiężnych prętów, kantówek, rurek itp. które są odpowiednio cięte, wyginane i srebrzone lub złocone.



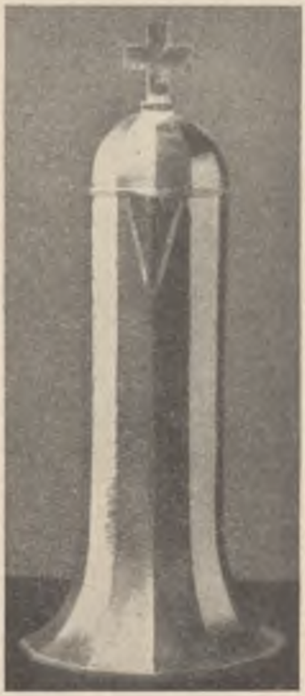
Kielich.

W zdobienictwie kościelnem ważną rolę odgrywa symbol. Symbol zrodził się w świecie antycznym na podstawie filozofii

Platona twierdzącego, że wszystko na świecie jest tylko odbiciem form z zaświata, a następnie przyjęty został przez chrze-



Kadzielnica.



Ampułka.

ścijaństwo, które miało zastosować go do swych potrzeb. Symbol był więc zrozumiałym i wzbudził w patrzącym uczucie odpowiednie. Dziś symbol dla ogółu jest bez wartości, należy więc go zastosować do pojęć dzisiejszych, wtajemniczyć o g ó ł w jego znaczenie i ująć go w nową, stylizowaną formę. Symbol musi dominować i uczyć, przemawiać. Symbolizm nadaje się specjalnie do zdobienia paramentyki kościelnej, musi być odpowiednio zastosowany: więc rażą korony cierniowe na białem tle, a odpowiednie są na czarnem czy fioletowem, płomienie ogniste stosowne są do czerwonego, ornament kwiecisty rośliny, symbole nadziei, do zielonego. Same tkactwo, tkanina jest symbolem, splotu krzyżujących się nici naszego życia i wyroków Bożych. Z tkaniną łączy się haft. Kiedy dawniej technika hafciarska stała na wysokim artystycznym poziomie, dziś stan haftów i wogóle paramentyki jest obrazem

nędzy. Ogół pracownic tej branży nie zna ani rysunku, ni zasad kompozycji ornamentu, ani przepisów liturgicznych. Wciąż te same różyczki, lilijki nieudolnie rysowane, złotem wypukło haftowane, na nieodpowiednich materjałach, lub haft maszynowy według jakiegoś musterbuchu. Za te rzeczy księża płacą setki, a nawet tysiące. Znać jednak za granicą pewną reformę, podjętą przez Benedyktynki i inne zakony żeńskie. Na wystawie w Reuen pokazano piękny słup ornatowy „Salve Regina“ p. Mangin, piękna jest też kompozycja ornatu Elzy Jaskolla: M.B. z Dzieciątkiem w ramie ze stylizowanych ostrokątnie łodyg, otoczona drzewem Jessego z postaciami królów w stylizowanych gałęziach drzewa, haft odpowiada tkaninie. U nas dopiero początki poprawy; w szkołach zawodowych artystycznych znać pracę nad wydobyciem tej dziedziny z upadku. W Poznaniu piękną kompozycję do kapy wykonała Zofja Spiżewska-Kuglinowa, postęp też znać na kompozycji stuły haftem złotem, ściegiem kładzionym na morze fioletowej, wykonano ją w Zakładzie SS. Urszulanek w Sieradzu.



Stuła.



Kapa.
Projektowała i wyk. Z. Spiżewska-Kuglinowa

W dziele zbiorowem „O polskiej sztuce religijnej“ pod redakcją Langmana, Ireną Bojarska pisze „o potrzebie nowych wzorów w haftach kościelnych“. Takie wzory dostarczyć może Muzeum przemysłowe w Krakowie, Szkoły przemysłowe, i „Atelier tekstylu“. Mogą też służyć za wzory prace „graficzne“ Krasnodębskiej, Stefana Mrożewskiego, Woyniżanki Zofji i innych.

Pod adresem wszystkich artystów nowych, a szczególnie w hafcie, grafice należy przypomnieć orzeczenie Ojca Św., że unikać należy w wyrazie twarzy i postaciach karykatural-

nej brzydoty, postacie muszą jaśnieć pięknem fizycznem i uduchownionem, oraz przestrzegać przepisy liturgiczne co do kolorów, atrybutów św. i t. p.

Sztuka graficzna w różnych odłamach, jak drzeworyt, miedzioryt, akwaforta, akwatynta i inne z zamiłowaniem i wielkim sukcesem nie tylko w kraju osiągniętym, ale i po za granicami, uprawiania przez polskich grafików ma też zastosowanie w sztuce kościelnej. Wiele dzieł graficznych nadaje się do ozdoby książek religijnych i liturgicznych, a szczególnie, jak obrazy dla domów katolickich i mieszkań, które powinny wyrugować oleodruki niemieckie, czy nawet włoskie na płótnie, tkaninach, też jako obrazki do I Komunji Świętej i kolendowe. Prawda, że nie możemy drukować jeszcze mszałów, czy brewiarzy i zdobić pięknemi inicjałami, ale co musimy, to stanowczo nie kupować tych ksiąg w zagranicznych oprawach. Sztuka polska introligatorska stoi tak wysoko, że żadna zagraniczna jej nie przewyższa. Weźmy tylko pod uwagę dzieła R. Jahody z Krakowa lub Bonawentury Lenarta z Wilna ich oprawy to wprost arcydzieła pod względem techniki i sztuki. B. Lenart to wprost fanatyk pod względem drobiazgowości i pedanteryi w wykonaniu. Używa najlepszych materjałów, skór świńskich, kozich, pergaminu, safjanów marokańskich, nigryjskich, najlepszych farb i złota. żaden zagraniczny mszał nie da się porównać pod względem oprawy z jego mszałem. Sztukę introligatorską, nowocześnie pojętą uprawiają też zdobnicze szkoły.

Większe objekty jak ambony, konfesjonały, chrzcielnice i ławy ściśle łączą się z całą architekturą kościoła i ołtarzy, a więc szczegółowo nie omawiam.

Kościół katolicki nigdy nie tamował nowego stylu zawsze przodował i przewodniczył w kształtowaniu nowych artystycznych form i teraz to będzie miało miejsca, jeżeli wszyscy do tego się przyczynimy, niemniej w Polsce, abyśmy począwszy od architektury aż do dzieł przemysłu artystycznego tę nową sztukę kościelną tak wysoko postawili, iżby ona na kształt chorągwi powiewała na prac ludzkich wieży".

Ks. M. Rogoziński

Z DUSZPASTERSTWA.

Zapytania i odpowiedzi.

P. Czy w uroczystość Zielonych Świąt w czasie mszy św. odprawianej wobec wystawionego Najśw. Sakramentu komemarację de Sanctissimo brać należy?

O. Tak i to sub distincta conclusione. Wyraźnie to przepisują dekrety, omówione w zeszłym numerze, a wydane przez Kongregację Rytów w dniach 27. IV. 1927 i 11. II 1928 r: oratio praefata... etiam occurentibus Festis solemnioribus universalis Ecclesiae recitanda est semper sub altera conclusione,... dummodo Missa non sit de identico Domini Mysterio. — Msza św. w Zielone Świątki jest de Spiritu S. więc nie idem mysterium Domini; Pentecostes to festum solemnius universalis Ecclesiae a zatem komemorację brać trzeba. Nawet w Wielką Sobotę, kiedy msza św. liturgicznie tak się wyróżnia od innych, jeśli po niej przy tymże ołtarzu ma nastąpić wystawienie publiczne albo 40 godzinne nabożeństwo, trzeba brać już od początku komemorację de Sanctissimo i to sub distincta conclusione „Ita rescripsit et declaravit" die 8. Junii 1928 S. R. C.

P. Czy w czwartek w czasie uprzywilejowanej oktawy Zielonych Świąt wolno odprawić missam votivam solemnem De Sanctissimo?

O. Tak, bo to wyraźnie wynika z Additiones et Variationes in Rubricis Missalis tit: II, nr. 3. Pośród dni wyliczonych tamże nie znajdziemy diem infra Octavam privilegiatam: tylko in Dominicis I cl, Vigiliis Nativitatis Domini et Pentecostes, feriis privilegiatis, Duplicibus I cl. et Commemoratione OO. Fid. Def. nie wolno odprawiać żadnej mszy św., wotywnej. Zatem w powyższy czwartek wolno odprawić missam votivam solemnem Cibavit a w niej będzie jedna tylko komemoracja feriae V. infra Oct. Pent. (oczywiście sub distincta conclusione).

Z innego już powodu mianowicie ob octavam festi Christi Domini nie wolno jednakże tej mszy św. (Cibavit) odprawiać w czwartek w oktawie Bożego Narodzenia ani w czwartek w oktawie Wielkanocy. W oktawie Bożego Narodzenia i od 2—4 stycznia wziąść trzeba mszę św. Puer natus (Rubr. spec. post tertiam Missam in Nativ. Domini) w oktawie zaś wielkanocnej mszę św. de die V. infra Oct. Res. a sub unica conclusione z pierwszą oracją komemoracje de Sanctissimo; ostatnia ewangelja w tych mszach św. będzie ex missa Cibavit.

X. P. D. C. M.

PRO DOMO NOSTRA.

Ojciec duchowny kapłana.

Niemasz chyba słodszego i bardziej chwalebnego imienia kapłana, jak kiedy słyszy, że go wierni nazywają Ojcem du-

chownym. Cieszy się jego serce kapłańskie i raduje kiedy serca ludzkie otwierają się przed nim i w największym zaufaniu do Ojca duchownego się zwracają. Najczęściej tę nazwę słyszy kapłan w konfesjonale — ba jest chwalebny zwyczaj w Polsce (i pilnować, ażeby był bacznie zachowywany, należy), że tylko w ten sposób w konfesjonale do kapłana się zwracamy. I jest mu ta nazwa nie tylko pociechą, lecz i nagrodą za wszystkie prywacje ze świętego celibatu płynące — pozbył się kapłan rozkoszy ojcowstwa ziemskiego, wzamian za to jest ojcem duchownym niezmierzonych rzesz!

Święty urząd spowiednika ma być ojcowskim w całym słowa tego znaczeniu. Spowiednik ma być ojcem — i teologja moralna i mistrze życia duchownego całe rozprawy napisali de dotibus confessarii. Wiemy jacy mamy być w konfesjonale — choć jednocześnie czujemy, że nieraz b. nam wiele nie dostawa.

Szczęśliwe serce człowieka, które znajdzie prawdziwie ojcowskie serce w konfesjonale. Dobry spowiednik jakżesz to wielki skarb! Często skarżą się ludzie, że nie mogą trafić na dobrego spowiednika — nieraz się słyszy, że przyczyną opuszczenia przez całe lata spowiedzi, było niezadowolenie ze spowiednika. Ktoś powie i słusznie, że to wcale nie upoważnia do opuszczania spowiedzi i nie trzeba zwracać uwagi przed kim się spowiada. Jaknajsłuszniejsza uwaga. Ale tym niemniej człowiek jest człowiekiem i chce, a ma do tego prawo, znaleźć na spowiedzi nie tylko suchego sędziego, ale i dobrego ojca — chce usłyszeć nie tylko uniewinniający wyrok, ale i odpowiednią naukę, pociechę i podniesienie na duchu.

* * *

Serce kapłana jest też tylko sercem człowieka. — Kapłan nasłuchawszy się cudzych żali i grzechów z rozdzierającym „Ojcze duchowny ratuj i dopomóż!“ — jakżesz często odczuwa potrzebę, żeby niejako zejść z piedestału władzy i honorów, niejako wyzbyć się swoich władz i przywilejów, a uklęknąć w całej pokorze i skrusze serca swego w trybunale pokuty, w trybunale nieskończonego Bożego miłosierdzia i tam szukać dla swego biednego serca kapłańskiego odpuszczenia i pociechy — otworzyć serce swoje przed sercem Ojca duchownego, ażeby zasięgnąć rady, oświecić się i szukać pocieszenia.

I tutaj naprawdę w przykrej jesteśmy sytuacji.

Już zakrawa na paadaks, ale tak, niestety, jest — nie jeden kapłan sam będąc jaknajlepszym spowiednikiem, sam pocieszając i podnosząc innych, dla siebie nie znajduje pociechy, nie znajduje dla siebie dobrego spowiednika.

Jakżeż trudno kapłanowi niejednemu znaleźć naprawdę spowiednika.

Szukałem w wielu książkach teologicznych i ascetycznych o spowiedniku kapłana — nic nie znalazłem; jakżesz nie wiele, a może wcale się nie mówi o tym w Sem. Duchownych. I cóż się dzieje — idzie kapłan do spowiedzi (spodziewa się przynajmniej paru słów nauki i pocieszenia), wyznał w skrusze przewiny swoje, usłyszał pokutę i koniec. Czyżby naprawdę brat kapłan nie miał nic do powiedzenia bratu kapłanowi — temu bratu, który już nie jest sędzią, który w prochu pokuty klęczy i woła do brata kapłana — „Ojcze zgrzeszyłem!“

Czyżby dla twardości serca tak było?

O nie!

Ale przecież mamy na usprawiedliwienie — co mam powiedzieć bratu kapłanowi, może wie lepiej odemnie co ma czynić, krępuje się jest starszy i mądrzejszy, on nie potrzebuje mojej nauki i t. p. I odchodzi kapłan od konfesjonału — wprawdzie z łaską w sercu swoim, lecz bez słowa pociechy i umocnienia. Cóż dziwnego, że kapłan zrażony i niezadowolony ze spowiedzi, przystępuje do tego trybunału coraz rzadziej, przygodnie, nieraz z pośpiechem — i sam będąc Ojcem duchownym dla wielu, sam dla siebie Ojca nie znajduje.

I nieraz kapłan, który dusze sobie powierzone nakłania do tego, żeby miały stałych spowiedników — sam z tego dobrodziejstwa korzystać nie może.

* * *

„On nie potrzebuje mojej nauki“... — o tak nie jest. Penitent — kapłan w trybunale pokuty może jeszcze więcej niż inny potrzebuje światła i pociechy — i nie ma mu kto udzielić. Pięknie mówi Bp. Bougaud, że Jezus Chrystus przyniósł na świat dwojaką światłość — światłość ogólną, jawną, wypływającą z nauki chrześcijańskiej i światłość ukrytą — wewnętrzną, dostosowaną do każdej duszy, do jej potrzeb, do jej wątpliwości, jej niepokojów, smutków; światłość Boga jedyna dla jedynej duszy“, — i tę otrzymujemy na spowiedzi.

Prawda my tak wiele mamy teoretycznych wiadomości, taki zasób wiedzy teologicznej, wszystko wiemy — ale jakżesz inaczej rozumiemy i przyjmujemy, kiedy może nawet to samo, ale zastosowane do naszej duszy usłyszymy z ust Ojca duchownego na spowiedzi — wtedy to wskazówka spowiednika, staje się „światłością Boga jedyną dla jedynej duszy“.

Św. Alfons, ten Doktór Kościoła, taki mądry dla innych — sam dla siebie szukał codziennie światła w trybunale pokuty.

Czyż dusza kapłana nie ma swoich potrzeb, swoich wątpliwości, niepokojów i smutków — czyżby innych pocieszając sam miał niepocieszonym pozostać? Ilekroć kapłan przy kratkach konfesjonału naszego się zjawi — pamiętajmy tak

się z nim obejść, ażeby odchodził tak usposobiony, jak byśmy chcieli sami odchodzić od tego trybunału nieskończonego miłosierdzia Bożego.

X. Z. Marjański

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(A. S. A. n. 2 z dnia 6 lutego 1933)

I. Konstytucja Apostolska. „Apostolica Sedes" z dnia 2 maja 1932, tworząca archidiecezję Transjordanji dla wiernych obrządku greko-melchickiego. Arcybiskup będzie miał swą rezydencję w Ammanie (ongiś Filadalfja), katedrą zaś będzie kościół ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła w temże mieście; zależnym będzie od Patryarchy melchickiego z Antiochji.

II. Listy apostolskie. — 1° 21 sierpnia 1932. Święta Łucja Filippini (kanonizowana 22 czerwca 1930) ogłoszona Patronką niebieską diecezji Montefiascone (Włochy Środkowe). Katedra powyższej diecezji przechowuje jej ciało. — 2° 25 sierpnia 1932. Klasztor Benedyktynek paryskich, St. Louis du Temple (Paryż, rue Monsieur 20), wyniesiony do godności Opactwa. — 3° 25 sierpnia 1932. Matka Boska Dobrej Rady ogłoszona Patronką niebieską miasta Sarteano (prow. Sieny, Włochy). — 4° 26 sierpnia 1932. Sw. Antoni Padewski ogłoszony Patronem niebieskim miejscowości Castro d'Alife, diec. Alife (prow. Benewentu, Włochy). — 5° 31 sierpnia 1932. Udzielenie kościołom Medjolańskim (w dni specjalnie oznaczone dla każdego kościoła) odpustów Stacji rzymskich.

III. List Papieża z 29 listopada 1932 do kardynała Frühwirtha, O. P. z racji jego jubileuszu 25-lecia biskupstwa (ur. 21 sierpnia 1845, kons. 30 listop. 1907, † 9 lutego r. b.).

Kongr. Św. Oficjum.

I. Dekret z czwartku, 25 stycznia 1933, zatwierdzony nazajutrz przez Ojca Św. i ogłoszony 27 w formie zwykłej, potępiający i umieszczający na Indeksie dzieło *Ernesta Buonajuti*, La Chiesa Romana, Milano, Gilardi e Noto, 1933.

II Zniesienie Zgromadzenia zakonnego żeńskiego. — Dnia 2 lutego r.b. Św. Oficjum poleciło opublikować swój dekret z 2 lipca 1930, mocą którego zostało całkowicie rozwiązane Zgromadzenie żeńskie, noszące nazwę: „Missionarie adoratrici a riparatrici del Sacro Cuore Eucaristico di Gesu", którego dom macierzysty znajdował się w mieście San Pietro in Bagno, diec. Borgo San Sepolcro (Włochy Środkowe). Powodem rozwiązania było nieposłuszeństwo wobec zarządzeń Św. Oficjum.

21 czerwca 1930.

Fesulana, Juris praesentandi.

Species Facti. — Exstat Fesulis unica paroecia, quae inde ab anno 966 Capitulo ecclesiae cathedralis unita fuit. Ab eo tempore Capitulum, sive per se sive per sacerdotes a se deputatos, animarum curam exercuit. Urgentibus postea decretis S. Tridentinae Synodi et Sacrae Congregationis Concilii, Episcopus Mancini, decreto diei 11 Octobris 1786, animarum curam ad tramitem iuris ordinavit, edicens ut eadem primo et pricipaliter esset penes Praepositum, eique adiungens duos canonicos curatos et unum cappellanum.

Verum substantialis reformatio locum habuit anno 1896. Nam Episcopus Camilli, de consensu Capituli et Sancta Sede probante, totam actualem curam paroeciae cathedralis in perpetuum et exclusive primae Dignitati, id est Praeposito, commisit. Ex eo tempore in omnibus nominationibus Praepositi nunquam Capitulum ius praesentandi sibi vindicavit, ne tunc quidem quum Sacra Congregatio Consistorialis, decreto diei 26 Aprilis 1914, in ecclesia cathedrali Fesulana duas novas Dignitates creavit, Archidiaconatum nempe et Primiceriatum. Nominatio Praepositi, ut antea, libere facta fuit a S. Sede, praevia tamen designatione candidati ex parte Episcopi.

Novissime tantum, cum die 1 Martii 1929 vacaverit Praepositura, Capitulum ius suum reclamavit, ad normam canonis 471 § 2, C. I. C.

Synopsis disceptationis. — Argumenta quae Capitulum ad suum ius vindicandum attulit, ad haec reducuntur:

Capitulum per septem fere saecula curam actualem animarum exercuit. Anno 1896 eam quidem Praeposito transmisit, sed sibi omnia iura parochi habitualis reservavit. Si post annum 1896 non participavit ad praesentationem Praepositorum, tamen iuri suo nunquam valedixit.

Cum autem vigente Codice I. C., nunc prima vice Praepositura vacaverit, ius suum praesentandi S. Sedi candidatum ad Praeposituram qua suum vicarium perpetuum Capitulum reclamat ad normam canonis 471 § 2. Et cum parocho habituali, vi eiusdem canonis, ius competat designandi Episcopo vicarium oeconomum, etiam hoc ius Capitulum sibi vindicat.

Ex adverso haec opponuntur argumenta:

Ius Capituli quoad designationem vicarii oeconomi fundamento caret, sicut constat ex resolutione Sacrae Congregationis Concilii diei 9 Septembris 1786 in *Urbevetana (Fontes*, VI, n. 3855, p. 140).

Enimvero canon 472 § 1 statuit „vacante paroecia Ordinarius loci in ea quam primum constituat idoneum vicarium

oeconomum, de consensu Superioris, si de religioso agatur, qui eam tempore vacationis regat, assignata eidem parte fructuum pro congrua sustentatione". Quapropter, ex canone 472 § 1, ius nominandi oeconomum curatum Ordinario exclusive pertinet, sicut iam disposuit S. Concilium Tridentinum, cap. 18 sess. XXIV, *de ref.*

Ius praesendandi vicarium actualem, qua parocho habituali, ex canone 471 § 2 Capitulo competit. At cum vicaria, de consensu Capituli, in perpetuum unita fuerit Praepositurae, haec, qua Dignitas, est Sedi Apostolicae reservata. Capitulum nec ante, nec post annum 1896, hoc ius sibi vindicavit, ideoque canon 471 § 2 nenquit urgeri, ratione contrariae consuetudinis, iam ab anno 1786 inductae.

Nec potest Capitulum sibi vindicare ius praesentandi Praepositum vicarium, quia Capitulum nunquam eum praesentavit, et saltem ab a. 1896 S. Sedes libere instituit vicarium, praecipue quia etiam libere Praeposituram conferebat, unde legitima invaluit consuetudo ne Capitulum vicarium praesentaret. Cum haec consuetudo esset in favorem S. Sedis, non poterat per Capitulum auferri. Ceterum ex parte eiusdem S. Sedis non constat de approbatione actus capitularis anni 1896, quum verba: „rimanendo nella sostanza invariati i diritti che gli competono della parrocchialità abituale" sint generica, nec derogare valeant iuri S. Sedi, libere conferendi Praeposituram, cum qua simul nominaret vicarium actualem.

Insuper Praepositura eo tempore erat unica Dignitas in Capitulo Fesulano, libere proinde a S. Sede conferebatur. Et quamvis nunc Praepositura sit tertia Dignitas propter alias duas, quae a Sacra Congregatione Consistoriali anno 1914 institutae fuerunt, eodem modo S. Sedi reservatur, quia hodie Codex non iam S. Sedi reservat ius nominandi primam Dignitatem in Capitulis, verum ius collationis omnium Dignitatum ad normam canonis 396 § 1.

RESOLUTIO. — Proposita itaque fuerunt in plenario conventu diei 21 Iunii 1930 sequentia dubia:

I. *An Capitulo, vacante paroecia, competat ius nominandi vicarium oeconomum, in casu;*

II. *An eidem Capitulo competat ius praesentandi ad S. Sedem vicarium perpetuum, in casu.*

Porro Emi Patres respondendum censuerunt: *Negative ad utrumque.*

Facta autem postridie de praemissis Ssmo Dno Nostro Pio div. Prov. Pp. XI relatione per infrascriptum Sacrae Congregationis Secretarium, Sanctitas Sua resolutionem approbare et confirmare dignata est.

I. Bruno, Secretarius.

I. 23 grudnia 1932. — *Wątpliwość.*

DUBIUM DE MISSIS CELEBRANDIS IN HONOREM SANCTI FUNDATORIS VEL SANCTE FUNDATRICIS CUIUSLIBET CONGREGATIONIS.

Sacrae Rituum Congregationi, pro opportuna solutione sequens dubium propositum fuit, nimirum:

„An Missae de Sancto Fundatore vel de Sancta Fundatrice cuiuslibet Congregationis vel Instituti, quae ad divinum Officium recitandum non tenentur, iisdem gaudeant privilegiis liturgicis ac Missae aliorum Sanctorum, qui ab aliqua Congregatione, ad Officium recitandum obstricta, recoluntur sub ritu duplici primae classis cum octava communi, ad mentem novarum Rubricarum Breviarii Romani".

Et Sacra eadem Congregatio, audito specialis Commissionis suffragio, reque mature perpensa, rescribendum censuit: *Affirmative.*

Atque ita rescripsit et declaravit, die 23 Decembris 1932.

C. Card. Laurenti, Praefectus.

A. Carinci, Secretarius.

II. 8 stycznia 1933. Poitiers. — Dekret *de tuto* dla uroczystej kanonizacji Błog. Andrzeja Fourneta, założyciela Córek Krzyża Św. vulgo Sióstr Św. Andrzeja.

III. 8 stycznia 1933. Dekret potwierdzający 2 cuda, potrzebne do beatyfikacji Marji od św. Eufrazji Pelletier (+ 1868, mając lat 72), założycielki Sióstr Dobrego Pasterza.

IV. 22 stycznia 1933. Brescia (Włochy). Dekret potwierdzający dwa cuda, potrzebne do beatyfikacji Wincenty Gerosa, współzałożycielki Sióstr Miłosierdzia z Lovere.

V. 14 października 1932. — DE VESPERIS CORAM SANCTISSIMO SACRAMENTO SOLEMNITER EXPOSITO [1]).

Moderatores Archiassociationis Adorationis Perpetuae atque Operis pro Ecclesiis pauperibus, quae florentissimas habet in Belgio sibi adgregatas Associationes, attentis nonnullorum parochorum in Belgio dubitationibus pro sic dicta „Hora Adorationis" constituenda in propriis ecclesiis parochiali-

---

[1]) Odpowiedź ta nie ukazała się wcale w A. A. S., zapożyczamy ją zatem z l'Ami du Clergé z kwietnia 1933 str. 231.

bus, quae singulis mensibus per unam diem dominicam peragi deberet, sequentia dubia huic Sacrae Congregationi solvenda proposuerunt:

1) An liceat exponere sollemniter fidelium adorationi Sanctissimum Sacramentum perdurante recitatione Vesperarum Dominicae, quibus immediate subsequatur pium aliquod exercitium uti supplices preces exhortatio eucharistica, recitatio sacratissimi Rosarii etc. horam adorationis concludendo cum Benedictione Eucharistica;

2) Et quatenus affirmative, quaenam Rubricae servandae forent perdurantibus vesperis.

Et Sacra Rituum Congregatio, audito quoque Commissionis Specialis suffragio, re mature perpensa, propositis quaestionibus respondendum censuit:

Ad. I. „Affirmative“ seu nihil obstare, servato tamen Canone 1274, paragr. 1 Cod. Jur. Can.

Ad II. Serventur Rubricae Caeremonialis Episcoporum, Lib. II, cap. XXXIII, n. 33, atque Decreta Sacrae Rituum Congregationis, nn. 2390 ad VI, 2928 ad V. 3086 ad I. 3593 ad II. Quoad praxim vero, consulat Orator probatos Auctores.

Atque ita rescripsit atque declaravit.

Die 14 octobris 1932.

C. Card. Laurenti, S.R.C. Praefectus.

Henricus Dante, Subst.

— *Oto dowody, na jakie powołuje się ta odpowiedź.*

1° *E Codice juris canonici:*

Can. 1274. — § 1. — In ecclesiis aut oratoriis quibus datum est asservare sanctissimam Eucharistiam, fieri potest expositio privata seu cum pyxide ex qualibet justa causa sine Ordinarii licentia; exposito vero publica seu cum ostensorio die festo Corporis Christi et intra octavam fieri potest in omnibus ecclesiis inter Missarum sollemnia et ad Vesperas; aliis vero temporibus nonnisi ex justa et gravi causa praesertim publica et de Ordinarii loci licentia, licet ecclesia ad religionem exemptam pertineat.

2° *E Coeremoniali episcoporum:*

L. II, Cap. XXXIII. n. 33. — Et quia solitum est per totam hanc octavam ponere super altare tabernaculum cum sanctissimo Sacramento, discooperto, dum Vesperae, et Officia divina recitantur, ad quae magna populi frequentia solet accedere, conveniens esset, ut ob reverentiam tanti Sacramenti, tam Episcopus, quam Canonici, et omnes praesentes, et in choro

essistentes, durante Officio, starent semper capite detecto, et numquam sederent. Quod si ob longitudinem Officii praestare non poterunt, non omittant saltem in signum reverentiae, detecto capite, exsistente sanctissimo Sacramento super altari, divinis Officiis assistere.

3⁰ *E S. Rituum C. decretis:*

a) Decretum n. 2390, ad VI. — Anne exposito Ssmo Sacramento in Altari majore dum in Vesperis ad *Magnificat* idem altare majus incensatur debeant etiam incensari alia Altaria? incongruum enim videtur relinquere in Altari expositum Ssmum; item anne, thurificato Altari majore ubi est Sanctissimum debeat etiam fieri thurificatio illius Altaris in quo est reconditum Ssmum in Ciborio?

R. ad 6. „Non esse thure adolenda alia Altaria, licet alibi Sanctissimum Sacramentum asservetur".

b) Decretum n. 2928, ad V. — An in Vesperis celebratis coram Sanctissimo Sacramento exposito, Celebrans ad Canticum *Magnificat* dum incensat Sacramentum, ante incensationem Altaris genuflectere debeat in infimo gradu Altaris: vel in suppedaneo?

R. ad. 5. — „In suppedaneo".

c) Decretum n. 3086, ad I. — An in Vesperis coram Ssmo Sacramento exposito celebrandis, extra octavam Corporis Christi, addenda sit commemoratio de eodem; atque omittendus versus *Fidelium animae per misericordiam Dei requiescant in pace?*

R. ad I. „Negative, ad utrumque".

d) Decretum 3593, ad II. — Ritus servandus in expositione et benedictione Ssmi Sacramenti, auctoritate Concilii primi Provincialis approbatus, praecepit ut Sacerdos, cotta indutus, utatur Amictu; et adjungit: „Si expositio Ssmi Sacramenti immediate sequatur aliud Officium divinum et Sacerdos pluviali coloris respondentis Officio diei indutus non recedat ab Altari, tunc paramentis non mutatis velum humerale albi coloris assumatur. Quatemus vero recedat et expositio habeatur tanquam functio distincta ab Officio praecedenti, paramenta albi coloris adhibeantur. Nec tamen improbandus usus assumendi pluviale album pro expositione Sanctissimi Sacramenti, etiamsi ipso immediate sequatur Officium, cui competit color diversus". Porro quando benedictio Ssmi immediate sequatur Vesperas solemniter cantatas et paramenta non sint mutanda quaeritur: An foret contra Decreta, alias edita a Sacra Rituum Congregatione, si Sacerdos antequam induat pluviale pro Vesperis, simul sumat Amictum et Stolam propter benedictionem Ssmi, quae Vesperas statim secutura est? Et quatenus hoc sit prohibitum quaeritur: An Sacerdos

pluviali indutus illud apud Altare deponere et reassumere debeat, sumptis interim Amictu et Stola, hoc etiamsi paramenta non sint coloris albi?

R. ad. 2. „Licet sumere Amictum et Stolam, si ante Vesperas fiat expositio, et benedictio immediate illas sequatur".

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

25-iolecie biskupstwa J. E. Ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego. — Dnia 12 b. m. jako w 25-tą rocznicę biskupstwa J. Em. Ks. Arcybiskupa Antoniego Juljana Nowowiejskiego, biskupa ordynarjusza diecezji płockiej odbyły się przy licznym udziale przybyłych delegacji i przedstawicielstw uroczystości jubileuszowe. Przy tej okazji „Głos Kapłański" pozwala sobie przypomnieć P. T. Czytelnikom życiorys Najdostojniejszego Jubilata.

Ksiądz arcybiskup Nowowiejski urodził się 11 lutego 1858 r. we wsi Lubian diecezji sandomierskiej. Początkowe nauki pobierał w domu rodzinnym, poczem do gimnazjum uczęszczał w Radomiu. Gdy miał lat 16, rodzice jego przenieśli się do Płocka i tu też młody gimnazjasta, po złożeniu egzaminów wstępnych, został przyjęty do seminarjum duchownego.

Po czteroletnim pobycie młody alumn zostaje wysłany na dalsze studja do Akademji duchownej w Petersburgu, którą kończy w 1882 r., otrzymuje stopień magistra św. Teologji. Podczas pobytu w akademji zostaje wyświęcony na kapłana dnia 10 lipca 1881 roku.

Powróciwszy do Płocka, ks. Nowowiejski zostaje mianowany profesorem teologji moralnej, liturgiki i łaciny w seminarjum duchownem. Od 1883 r. pełni także urząd viceregensa. W godzinach wolnych młody kapłan pracuje w bibljotece seminaryjnej, tworząc katalog i porządkując zbiory. Z tego też czasu pochodzą pierwsze jego dzieła z dziedziny liturgicznej. W uznaniu zasług ówczesny biskup płocki, ks. Nowodworski, mianował ks. prof. Nowowiejskiego kanonikiem kapituły płockiej.

Po wyjeździe biskupa Szembeka ks. prałat Nowowiejski zarządza diecezją, jako jej administrator. Gdy nowy ordynarjusz, ks. biskup Wnukowski, został przeniesiony na metropolję mohylowską, Ojciec Św. brewem z d. 12 czerwca 1908 r. mianował ks. prałata Nowowiejskiego biskupem-ordynarjuszem płockim.

Uroczysty ingres odbył się d. 10-go stycznia 1909 r. Odtąd praca nowego biskupa idzie w trzech zasadniczych kierunkach: pasterskim, społecznym i naukowym. Ze szczególną uwagą zajmuje się arcypasterz seminarjum duchownem. Właśnie w r. 1910 z okazji 200-nej rocznicy założenia tego zakładu, uzyskuje od Stolicy Apostolskiej przywilej nadawania stopni naukowych alumnom. W tym celu w r. 1913 przedłuża czas nauk jeszcze o jeden rok, a w r. 1914 przystępuje do budowy nowego wspaniałego gmachu, gdzie również znalazło pomieszczenie i seminarjum mniejsze, obecnie 8-mio klasowe gimnazjum biskupie klasyczne im. św. Stanisława Kostki o pełnych prawach szkół państwowych.

Wciąż zabiegając o zaliczenie seminarjum wyższego do rzędu szkół akademickich, w 1924 r. studja teologiczne przedłuża o rok, tak, że czas ich trwania wynosi dziś 6 lat. To też rząd polski, dekretem rady ministrów z d. 23 czerwca 1925 r. przyznaje seminarjum płockiemu prawa uczelni wyższej.

Jako uczony, odznacza się ks. arcybiskup pierwszorzędnemi zaletami badacza. Napisał 14 poważnych

dzieł, z tych 5 powstało podczas pasterzowania. Koroną ich jest „Wykład Liturgji Kościoła katolickiego", zawierający 5.222 dużych stron. Jednocześnie powstaje piękny gmach bibljoteczny, wybudowany w latach 1925—1928.

Za wielkie tedy zasługi Stolica Święta mianowała Najd. Pasterza asystentem tronu papieskiego i tytularnym arcybiskupem, a rząd polski udekorował go wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski, uniwersytet warszawski zaś nadał mu stopień doktora św. teologji. Rada miejska m. Płocka obdarzyła arcypasterza swego obywatelstwem honorowem, a płockie Towarzystwo naukowe dyplomem członka honorowego.

Przypomnieć tu należy, że 2 lata temu J. Em. Ks. Arcybiskup Nowowiejski obchodził złote gody kapłaństwa.

Nowy Biskup-Sufragan diecezji Pińskiej. — Ojciec Św. Pius XI mianował ks. Dra. Karola Niemirę, proboszcza parafji św. Augustyna w Warszawie, biskupem tytularnym Tawji, oraz biskupem-sufraganem diecezji pińskiej.

Nowy Dostojnik Kościoła jest niewątpliwie jedną z najpopularniejszych osobistości w łonie Duchowieństwa Katolickiego Stolicy.

Urodzony w Warszawie 28 października 1882 r., ks. Karol Niemira pochodzi z rodziny kresowej z Ukrainy. Mając dwa lata stracił rodziców i jako sierota wychowywał się w zakładzie, prowadzonym przez siostry zakonne. Po ukończeniu szkoły został przyjęty do seminarjum duchownego w r. 1904, a po ukończeniu seminarjum wyjechał na dalsze kształcenie się do Rzymu, gdzie odbył studja na uniwersytecie Gregorjanum, uzyskując dyplom doktora prawa kanonicznego. Po powrocie do kraju w r. 1911 otrzymał święcenia kapłańskie i został mianowany wikarjuszem w Łodzi.

W roku 1912 ks. Niemira został przeniesiony do Warszawy do parafji katedralnej, wchodząc do kolegjum księży wikarjuszy oraz mianowany obrońcą Sakramentu małżeństwa przy sądzie arcybiskupim. W r. 1917 ks. Niemira został mianowany kanonikiem honorowym. W roku 1919 dekretem biskupa polowego został powołany na stanowisko kapelana wojsk polskich.

W r. 1920 ks. Niemira został mianowany proboszczem katedry. W roku 1925 na wniosek kurji arcybiskupiej został mianowany przez ministerjum W. R. i O. P. wizytatorem nauki religji w szkołach zawodowych na terenie m. Warszawy. W roku 1926 został wybrany radnym m. st. Warszawy, które to obowiązki pełni do ostatniej chwili, pracując w komisjach: budżetowej, opieki społecznej i jako przewodniczący komisji rozszerzenia sieci szkolnej. W roku 1929 został przeniesiony na probostwo do św. Augustyna, gdzie dotąd pracuje.

Poza powyższemi pracami ks. Niemira nauczał w gimnazjum Porazińskiej, w seminarjum nauczycielskiem imienia Konarskiego i w szkole powszechnej Nr. III.

Ks. biskup-nominat dał się poznać społeczeństwu Warszawy jako cichy a niestrudzony pracownik na niwie społecznej i dobroczynnej. W okresie wojny był członkiem komitetu obywatelskiego, prowadząc kuchnię i herbaciarnię dla biednych dzieci. Od wielu lat jest członkiem zarządu warsz. Tow. dobroczynności, przyczyniając się wydatnie do ulżenia losu biednym, a zwłaszcza bezdomnym starcom. Jako duszpasterz jest kochany przez swych parafjan, którzy cenią w nim gorliwość i miłość ku ludziom.

Z MISYJ.

Polskie placówki misyjne w Azji. — Prefektura apostolska w Chinach w Shuntehfu powstała dekretem św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary z dnia 2 marca 1933 r. Podniesienie misji polskiej w Shuntehfu do god-

ności Prefektury Apostolskiej napełni serca nasze prawdziwą radością. Misja ta jest pod kierownictwem Księży Misjonarzy. Wraz z przełożonym Ks. Ignacym Krausem jest ich 11.

Dalsze placówki w zarząd oddane polskim siłom misyjnym są:

Wenchow (Ning-po) w Chinach, gdzie pracuje 7 księży ze zgromadzenia Księży Misjonarzy. Na czele tej placówki stoi Ks. Paweł Kurtyka.

Nagasaki w Japonji jest siedzibą pracy Księży Franciszkanów (t. zw. konwentualnych). Misja ta zawdzięcza swój początek O. Maksymiljanowi Kolbemu, pochodzącemu z Niepokalanowa, który wydaje „Rycerza Niepokalanej" w japońskim języku i w ten sposób stara się pozyskać Japończyków dla Chrystusa Pana. Nakład „Rycerza Niepokalanej" (po japońsku: Mugenzai no Seibo no kishi) wynosi obecnie 60 tysięcy egzemplarzy i cieszy się uznaniem wśród czytelników, rekrutujących się z sfer japońskich. Trudy pracy misyjnej dzieli z O. Kolbem inny misjonarz — Polak, O. Metody Rejentowicz, 4 kleryków i kilku braci. Misja OO. Franciszkanów jest więcej klasztorem franciszkańskim aniżeli placówką misyjną. Misja ścisła należy do kleru krajowego, na którego czele stoi biskup japoński.

Karafuto, obejmujące południową część Sachalinu, należy do Japonji. Jest ono terenem działalności Księży Franciszkanów (Bernardynów) z O. Gerardem Piotrowskim na czele. Centralna stacja misyjna znajduje się w Toyohara. O. Piotrowskiemu pomaga 3 misjonarzy oraz jeden brat.

Tong-Hao leży pod Charbinem w Mandżurji. Pracują tu Siostry Urszulanki z Matką Łabujewską jako przełożoną. (Roczniki P. D. R. W.)

Konsekracja biskupów wschodnio-azjatyckich. — W niedzielę Trójcy Świętej, 11 czerwca w bazylice św. Piotra odbyła się wspaniała uroczystość konsekracji nowych biskupów chińskich, anamickiego i indyjskiego. Konsekratorem był osobiście Ojciec Św., współkonsekratorami zaś arcybiskup Constantini, delegat apostolski na Chiny i arcybiskup Salotti, sekretarz Propagandy. Sakrę biskupią otrzymali ks. Attipetty, biskup tytularny Gabali i koadjutor metropolji Verapolis w Indjach, ks. Jan Babtysta Tong, biskup tytularny Sozopolis i koadjutor Wikarjatu Apostolskiego w Phat-diem, pierwszy biskup pochodzenia anamickiego, ks. Józef Fan, biskup tytularny Paphus, przydzielony do wikarjatu apostolskiego w Tsining w Mongolji, ks. Mateusz Li, biskup tytularny Tlos, przydzielony do wikarjatu apostolskiego w Yochow w Chinach i ks. Józef Tsoci, biskup tytularny Tanais, przydzielony do wikarjatu apostolskiego w Yungnich w Chinach.

Uroczystościom towarzyszyli alumni kolegjów rzymskich odpowiednich narodowości, pielgrzymka chińska, członkowie Propagandy i liczni wierni. Po konsekracji i Mszy św. Ojciec Św. wraz z nowymi biskupami zeszedł do grobu św. Piotra na modlitwę, poczem z przed wielkiego ołtarza udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego.

RÓŻNE.

Polska — Rozporządzenia prawno-państwowe. — Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów i ministrów: spraw wewnętrznych, spraw wojskowych, skarbu, sprawiedliwości, wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz rolnictwa i reform rolnych z dn. 25 marca 1933 r. w sprawie wykonania postanowień Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską. (Dziennik Ustaw. R. P. Nr. 24 poz. 197). — Na podstawie art. 2 ustawy z dnia 23 kwietnia 1925 r. o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską, określającego stosunek Państwa do Kościoła Rzymsko-Katolickiego (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 324) i art. XXV Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolita Polską (Dz. U. R. P. z 1925 r. Nr. 72, poz. 501) zarządza się co następuje:

§ 1. Prócz ustaw, rozporządzeń i dekretów, dotyczących przed-

miotów objętych postanowieniami Konkordatu, a które już w inny sposób wyraźnie lub milcząco uchylone zostały, — przestały obowiązywać w myśl art. XXV Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską, z dniem wejścia w życie, t. j. z dniem 2 sierpnia 1925 r. niżej wyszczególnione przepisy prawne:

1) Rozporządzenie gubernjalne z dnia 1 marca 1784 r. Nr. 4293 o postępowaniu w razie opróżnienia beneficjum.

2) Dekret kancelarji nadwornej z dnia 2 kwietnia 1802 r. Nr. 151 w sprawie warunków przeniesienia duchownego w stan spoczynku.

3) Rozporządzenie gubernjalne z dnia 15 maja 1821 r. Nr. 20726, zawierające przepisy o rozporządzeniu inwentarzy (austr. Zb. ust. prow. tom. dodatkowy 1814—1826 str. 73 Nr. 88).

4) Dekret kancelarji nadwornej z dnia 23 sierpnia 1821 r. Nr. 24009 w sprawie zarządu interkalarnego w dobrach stołowych biskupich.

5) Dekret kancelarji nadwornej z dnia 24 czerwca 1824 r. o obowiązku winkulowania kapitałów (autr. Zb. U. Pol. t. 52 str. 77 Nr. 292).

6) Dekret kancelarji nadwornej z dnia 1 marca 1825 r. o umieszczaniu uczniów teologicznych i o dozorowaniu eksternistów (aust. Zb. U. P. t. 53 str. 26).

7) Dekret kancelarji nadwornej z dnia 4 września 1835 r. Nr. 33097 w sprawie zachowania fundus instructus przez beneficjata duchownego.

8) Rozporządzenie Ministra Wyznań i Oświaty z dnia 3 czerwca 1850 r. w sprawie katolickich teologicznych zakładów naukowych diecezjalnych i klasztornych oraz fakultetów (austr. Dz. U. P. Nr.319).

9 Reskrypt Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 11 sierpnia 1857 r. Nr. 1091/ C. U., wydany na przedstawienie zgromadzenia biskupów z 1856 r. w sprawie wyboru przełożonych zakonnych, oraz nadzoru nad majątkiem zakonów.

10) Rozporządzenie Ministra Wyznań i Oświaty z dnia 29 marca 1858 r. w sprawie unormowania studjów teologicznych (austr. Dz. U. P. Nr. 50).

11) Rozporządzenie Ministrów Wyznań Oświaty oraz Sprawiedliwości z dnia 13 czerwca 1858 r. w sprawie tworzenia zakonów duchownych i kongregacyjnych, tudzież wykonania ich uprawnień w zakresie zawierania aktów prawnych (austr. Dz. U. P. Nr. 95).

12) Reskrypt Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 15 października 1858 r. Nr. 5282 w sprawie zarządu majątkiem kościelnym.

13) Rozporządzenie Ministrów Sprawiedliwości oraz Wyznań Oświaty z dnia 7 lutego 1859 r. w sprawie oddzielenia majątku ruchomego diecezjalnego od prywatnego biskupów (austr. Dz. U. P. Nr. 33).

14) Reskrypt Ministerstwa Stanu z dnia 28 sierpnia 1865 r. Nr. 6657/C. U. w sprawie sporządzania i prowadzenia inwentarzy w razie opróżnienia biskupstwa (opactwa).

15) Reskrypt Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dn. 8 stycz. 1880 r. Nr. 17721 z 1879 r. o inwentarzach majątku kościelnego (austr. Dz. R. M. W. i O. Nr. 3).

16) Reskrypt Ministerstwa Wyznań i Oświaty z d. 15 maja 1892 r. Nr. 10987 z 1890 o sposobie inwentaryzacji nieruchomego majątku kościelnego.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje na obszarze okręgów Sądów Apelacyjnych w Krakowie i Lwowie, oraz Okręgu Sądu Okręgowego w Cieszynie.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów:
A. Prystor.

Minister Spraw Wewnętrznych:
Bronisław Pieracki.

Minister Spraw Wojskowych:
J. Piłsudski.

Minister Skarbu:
Wł. Zawadzki.

Minister Sprawiedliwości:
Czesław Michałowski.

Minister Wyzn. Relig. i Oświec. Publ.: **J. Jędrzejewicz.**

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych: **Sew. Ludkiewicz.**

CI, CO ODESZLI.

Ś. p. ks. Kanonik Alfons Trepkowski. W niedzielę dnia 18 b.m. spoczął w Panu ś.p. ks. Alfons Trepkowski, bardzo zasłużony na polu szkolnictwa i propagandy misyjnej kapłan archidiecezji warszawskiej. Urodzony w Warszawie w r. 1869, w Stolicy kończył nauki średnie i w r. 1887 wstąpił do Seminarjum Duchownego Warszawskiego. Wyświęcony w r. 1892 na kapłana, pracuje jako wikarjusz kolejno w Łowiczu, Skierniewicach, Gostyninie i u św. Stanisława na Woli.

W r. 1897 zostaje proboszczem, najpierw w parafji Kiczki, potem w r. 1899 przechodzi do Bądkowa. Tu pracuje bardzo gorliwie, odnawia kościół, zbiera różne tam się znajdujące wykopaliska i pamiątki i tworzy maleńkie muzeum kościelne, pisze monagrafję parafji i kościoła.

W 1906 r. przechodzi do pracy nauczycielskiej i zostaje prefektem w szkole techników, potem przemianowanej na szkołę im. Staszyca i tu pracuje do r. 1925, kiedy choroba serca zmusza go do opuszczenia tego stanowiska. Przechodzi na emeryturę, co jednak nie przeszkadza, że w dalszym ciągu jest cenzorem ksiąg religijnych, od 1926 r. sędzią sądu arcybiskupiego i dyrektorem papieskich Dzieł misyjnych na archidiecezję warszawską. W uznaniu zasług władza duchowna mianuje go w 1921 r. kanonikiem kapituły łowickiej.

Na wszystkich placówkach oddaje się pracy z nadzwyczajną sumiennością. Jako prefekt jest bardzo kochany przez swoich uczniów i ma wielki wpływ na nich. Pracuje bardzo gorliwie w Kole prefektów i najsumienniej bierze udział w posiedzeniach. Ciągle czyta i kształci się i tylko choroba zmusza go do opuszczenia placówki nauczycielskiej W pracy misyjnej odznacza się wielką inwencją i darem organizacji. Na parę dni przed śmiercią stwarza nową instytucję koła prelegentów. Ożywia życie w kapitule łowickiej, pisze historję, wygrzebuje stare dokumenty, reorganizuje. Przez całe życie praca jest jego żywiołem i to jest naprawdę dominującą cechą jego prawego charakteru. A przytem nadzwyczajna uprzejmość, nie wyróżniająca nikogo, zarówno w stosunku do starszych, jak i do najmłodszych uczniów.

Osłabione przez nadmierną pracę serce, w ciężkiej chorobie, odmawia posłuszeństwa i bić przestaje.

Ze śmiercią ś.p. ks. A. Trepkowskiego Redakcja „Głosu Kapłańskiego" traci gorliwego i życzliwego współpracownika, który nie szczędził nigdy czasu, gdy szło o informacje dla „Głosu" w dziale misyjnym.

Ś. p. O. Aleksander Łaziński, Paulin. Zmarł w Częstochowie na Jasnej Górze 14. VI. r. b. w wieku lat 45. O. Aleksander wstąpił do Zakonu OO. Paulinów w r. 1910. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1915. Przez kilka lat był przeorem na Skałce pod Krakowem i w Leśnej podlaskiej. O. Aleksander poświęcał się pracy pisarskiej. Zostawił nam opis cudów na Jasnej Górze, historję obrazu M. B. Kodeńskiej, oraz kilka tłomaczeń dzieł ascetycznych.

Ś. p. O. Fidelis a Stara Łomża, w świecie Józef Kalinowski, Kapucyn, zmarł 17 maja r. b.

O. Fidelis należał do tych kilku Kapucynów, co wstąpili do Zakonu natychmiast po wydaniu edyktu tolerancyjnego przez cara Mikołaja II.

Ur. 7 stycznia 1875 r., w lipcu 1910 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W r. 1908 został przyjęty do Zakonu OO. Kapucynów.

Piastował w Zakonie różne godności: gwardjana, definitora i komisarza prowincji. O. Fidelis dał się poznać szerszemu ogółowi swą niestrudzoną pracą misyjną. Ona to szarpnęła jego siły żywotne i spowodowała przedwczesny koniec. Cześć jego pamięci.

R. i. P.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Tłoczone w Drukarni „Loretańskiej", Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.